

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Nierówna miarka.

Dochodzi nas z kilku stron wieść, że prezydum wyż. sądu krajowego lwowskiego wydało do sądów obwodowych, te zaś do powiatowych, okólnik poufny, wzywający urzędników sędziowskich, aby powstrzymali się od udziału w wiecach, które poseł Kozłowski urządza we wschodniej części kraju. Prezydum apelacji okólniki w sprawach służbowych wydaje zazwyczaj z podpisem prezydenta p. Tchorznickiego i wysyła je bezpośrednio do sądów obwodowych i okręgowych. Tym razem okólnik wspomniany naczelnicy sądów powiatowych otrzymali z podpisem prezydentów sądów obwodowych (tak przynajmniej stało się w obwodzie złoźcowskim) i treść okólnika poufnie zakomunikowali urzędnikom sędziowskim, którzy zresztą, ile nam wiadomo, w organizacjach okręgowych brali udział niewielki. Tu i ówdzie tylko w wykazach uczestników wieców i zebrań można było spotkać nazwisko urzędnika sędziowskiego.

Nie znamy tekstu okólnika, o którym mowa, to też nie możemy poddać go tak ścisłemu rozbirowi, na jaki zasługiwałby tak „cenny” dokument. Mimo to na podstawie nadesłanych nam streszczeń możemy stwierdzić, że jest on nielegalny, niezgodny z ustawami zasadniczymi, które nie pozwalają władzom na ograniczanie praw obywatelskich urzędników państwowych, są oni bowiem, równie jak wszyscy inni obywatelami i niema żadnej prawnej podstawy do ograniczania ich w ich funkcjach obywatelskich.

Po za tem godzi się zapytać, w jakim celu okólnik ów został wydany. Nie przyznając kierownictwu apelacji prawa mieszanego do czynności urzędników sędziowskich poza ich obowiązkami służbowymi, rozumiemy dobrze, że kierownictwo to musi ze względu na powagę sądownictwa przeciwdziałać szkodliwemu rozagitowaniu się urzędników. Ale o faktach, któreby mogły władzom dać powód do przestrzegania polskich urzędników sędziowskich przed zbyt namiętną agitacją, nie nie wiemy, a organizacje okręgowe i wiecie, urządzone przez posła Kozłowskiego, nie mają wcale charakteru namiętnej agitacji, a nie sądzimy, aby organizowanie się dla oświaty ludu polskiego i obrony przed wynarodowieniem miało być solą w oku prezydum sądu wyższego.

Zdaje nam się także, że prezydum apelacji nie powinno żadną miarą przeciwdziałać pracy obywatelskiej polskich urzędników sędziowskich, którzy zresztą biorą w życiu publicznym udział bardzo nieznaczny, nie powinno jej przeciwdziałać, aby nie pozbawiać instytucji i stowarzyszeń krajowych, sił wykształconych, które w pracy tej mogą czerpać zaskoby do godnego pełnienia obowiązków zawodowych. Marne to będą sądy, gdy rozporządzenia z góry oderwą urzędników sędziowskich zupełnie od życia zbiorowego i zamkną ich szczelnie w sferze formułek prawnych i aktów urzędowych.

Ale co jest najbardziej rażące w okólniku prezydum sądu wyższego, to fakt, że jest on adresowany do polskich urzędników sędziowskich, którzy, jak zaznaczyliśmy, dotychczas w życiu publicznym kraju, biorą udział bardzo mały, pomija zaś w zupełności urzędników Rusinów, którzy w ruchu agitacyjnym ruskim odgrywają rolę pierwszorzędą, a udziałem n. p. w agitacji strajkowej zesłorocznej podaje wprost w wątpliwość ich bezstronność urzędową i naprawdę naraża na szwank powagę władzy.

Jest to ta nierówna miarka, którą w odniesieniu do urzędników Polaków, władze krajowe, nietylko sądowe, ale i inne, stosują bardzo często.

Wygląda to tak, jakgdyby urzędnicy Rusini, którzy lamentują w pismach ruskich i niemieckich na upośledzenie i prześladowania, byli w kraju uprzywilejowani, jakgdyby było im daleko więcej wolno, niż Polakom. Stanowisko takie nie odpowiada ani interesom kraju, ani powadze władz.

Zbytnia gorliwość szkodzi!

Wiedeń, 8 kwietnia.

(A.). Prezes gabinetu węgierskiego Szell, minister honwedów Fejervary i prezes Izby poselskiej Apponyi bawią w Wiedniu. Nie dla przyjemności! wezwala ich korona, aby wynaleźć środki zażegnania burzy parlamentarnej i politycznej na Węgrzech.

Opozycja, stronnictwo niezawisłości zgadza się na uchwalenie czteromiesięcznego prowizoryum budżetowego, licząc od 1 maja. Stawia przeciw warunek, poważny i nieodwołalny. Rząd musi się zobowiązać do zużytkowania owych czterech miesięcy od 1 maja do 1 września na uchwalenie budżetu z roku bieżącego.

bytku sztuki, niedostępne będą jego duszy. Konrad słyszy głos archanioła: „będziesz za grzechy twoje dawniej spełnione pokutował. Jak wiele było twojej chwały i sławy, tyle oddasz męki i bólu”.

— Więc czegoż mamy się wyzbyć? — pyta maska.

— Poezyi. Tutaj zacznie się nasza siła.

— Więc my możemy mieć siłę? — zapytuje maska w imieniu doczesności.

— Więc ty jej nie czujesz, mimo poezyi? Czyś ją ty może czuł przez poezję? Ale nie, to był upór — tylko wobec siebie siła. Ale ta siła wobec drugich — to nie może być poezja.

— Więc co?

— Wola.

Konrad jasno zdaje sobie sprawę, jakie jest prawo naczelnie bieguna doczesności: wola. Tę wolę powołany jest rozpaść ogniem z ołtarza Hestii.

I tu rodzi się w nim i rośnie walka wewnętrzna. Myśl jego płynie z duszy artystycznej, ale łamie się przecuciem, że sztuka za czyn nie starczy.

Wierzy w to, że z jednej strony istnieje byt zmienny, o którym myślenie „nie ma żadnej wartości”, a na drugim biegunie rozwoju duchowego, gdzie jest on właśnie, istnieje „konstrukcja artystyczna” ideału. Jego zadaniem jest „tajemnicę tej konstrukcji przeczuwać i odkrywać i odsłaniać”. „Do tego prowadzi li tylko sztuka. Czyli więc, że z myślenia chaotycznego ostoi się jedynie sztuka, jako rzecz wieczysta, a wszystko inne... zaginie. Sztuka ma zasady nieśmiertelności i jedna jedyna jest tradycją”.

— Cóż głosi sztuka? — zapytuje.

— Sztuka głosi: Śmierć, bo cóż szczytniejszego nad śmiercią. Tu jest wielkością w naszym wszystkich wiar pojęciu i wszechczasów i ta wielkość daje...

„To posłannictwo sztuki piękne jest i zabój-

cego. Dopiero, gdy budżet na rok 1903 otrzyma sankcję monarszą, wolno rządowi pomyśleć o załatwieniu innych ustaw. Co to znaczy? Jestto żądanie, aby Szell wycofał z porządku dziennego ustawę wojskową i odłożył ją do jesieni. A w jesieni opozycja znowu poweźmie decyzję, czy można przyznać wspólnemu ministrowi wojny podwyższenie kontyngentu rekrutów, czy nie.

Położenie Szella i położenie ministra wojny trudne. Pomijam już, że kapitulacja wobec żądań opozycji osłabi powagę gabinetu i pomiesza szyki planom dygnitarzy, rezydujących w „szarym pałacu” na wiedeńskim Am Hof. Ową kapitulację utrudnia przecież jedna bardzo ważna okoliczność: oto projekt, zwalczany przez opozycję węgierską, stał się już prawem obowiązującym w Austrii.

Prasa inspirowana wiedeńska — a któryż teraz dziennik w Wiedniu nie jest inspirowanym — wychwalała na wszystkie tony i wynosiła pod niebiosa dr. Koerbera za to, że skłonił Izbę poselską austriacką do pośpiesznego załatwienia ustawy wojskowej. Był to pośpiech, graniczący tuż o miedzę z lekkomyślnością. Dnia 17 lutego we wtorek Izba rozpoczęła drugie czytanie ustawy wojskowej. Już w nocy z 19 na 20, z czwartku na piątek, o godzinie 2 m. 20, Izba załatwiła ustawę wojskową w trzecim czytaniu. Takie przeprowadzenie tej ustawy przez Izbę obwołano wówczas za majstersztyk zdolności dyplomatycznych dr. Koerbera, za dowód, iż może on dzisiejszą Izbę poselską obwinąć, niby plasterek około małego palca.

Jakże zmieniami są koleje życia politycznego! To, co było w dniu 20 lutego cnotą dr. Koerbera, dzisiaj w początkach kwietnia jest mu poczytywanem za błąd, za błąd ciężki. Gdyby dr. Koerber nie śpieszył się tak łapczywie, jak diabeł na jarmark, z załatwieniem ustawy wojskowej, możnaby dzisiaj bez narażenia się na śmieszność kapitulować wobec opozycji węgierskiej. Kapitulowano tam już tyle razy od czasu pierwszej obstrukcji, urządzonej przez Kolomana Tiszę w r. 1872, że jedno ustępstwo więcej nie byłoby nowością i nie zaważyłoby na szali.

Jakże przecież kapitulować teraz, gdy kapitulacja w Budapeszcie rzuci na śmietnik ustawę, już sankcyonowaną w Wiedniu. Nie trzeba bowiem zapominać o klauzuli, która istnieje w ustawie austriackiej. Ta klauzula — pomysł kilku posłów niezawisłych w Kole polskiem — zastrzega, że wcielenie

cze. Szczytem jest i kresem. Początkiem jest nieśmiertelności i śmiercią żywych...”

Konrad czuje, że to posłannictwo będzie śmiercią przedewszystkiem dla niego samego. Śmiercią będzie dla każdego, kto odgadł tę zagadkę, kto sam, będąc między żywymi, wyzwolił z doczesności duszę i ślepy jest między widzającymi. Los Edypa. Tym Edypem jest on sam, tym Edypem jest poezja.

Spotka go także los Orestesa, męczonego przez Eumenidy, bo ostatecznie nie wyzwoli duszy tyle, aby one jej nie dosięgły.

Wszystko, co powie Konrad, maski, wierne swemu doczesnemu przeznaczeniu, wiąże z ideą istnienia Polski. Tymczasem Edyp posiadał tajemnicę wszechbytu i o niej marzył. „Ty jesteś z tych — mówi do jednej z masek — którzy wszędzie, wszędzie szukają Polski, w każdym dziele sztuki, w każdym zdaniu, gdzie zawarta piękność i myśl głęboka a niepokojąca... A nikt nie szuka, jak tego, co jest jego duszy własnością i tęsknotą”. Konrada własnością i tęsknotą jest zlanie się z wszechbytem.

To poczucie absolutu daje mu czasami przedsmak potęgi. Marzy o potędze czynu, który nadchodzi po latach milczenia, kiedy rozwija się myśl. Ale zaledwie wypowie wyraz „potęga”, mroczy się jego dusza i wypływa inne słowo: „smutek”.

Na myśl o czynie, rodzą się w nim zwątpienia i kiedy na chwilę został sam bez masek, wykrzykuje:

— Tak, tak, tak: sztuka mi nie wystarcza! Tak, tak, przychodzę do przekonania... — Ale wówczas spostrzega, że na te słowa maski otaczają go murem i szpiegują myśli jego. Kładzie więc palec na ustach ze słowami: „Milczenie jest złote”.

Rodzi się w nim postanowienie czynu, któryby nie był sztuką, i jakiś czas czuje wielkie rozradowanie duszy:

NOWY KONRAD.

8) (Ciąg dalszy).

Doczesność życia ziemskiego, której Konrad się przeciwstawia, ma swoich bogów, trzymających duszę, jedną absolutu, w niewoli. Konrad „terminował długo u wielu przemożnych potęg, które wdały myślą jego”. Ale teraz „czas mu się wyzwolić, pokruszyć te potęgi”, stojące koło niego, jak posągi bóstw w Walhalli. Musi spełnić „przeznaczenie ich i swoje”.

Jakiegoż czynu na to potrzeba? „Wykraść święty ogień, który tam płonie i dać tym... którzy czekają” (wyzwolenia). Wykraść ogień, płonący w głębiach życia, żądzę wiekuistego ideału, ziszczanego w absolutie, wykraść ten ogień, z ogniska, dającego życie twórcze narodom, a strzeżonego przez Hestję, — i dać tym, którzy czekają. Czekają na ten ogień zastępy niewyzwolone, przeczuwające, poruszone w swej jaźni nie do dna, powierzchniowo łaskotaniem sztuki.

Poezja, którą te tłumy od święta żyją, jest surrogatem, znikomą powłoką wielkich technik poezyi, niedostępnych dla tłumu, a idących z wiekui-
stych sfer powszechniejszych, niż sztuka. „Poezja nie są wiersze”, któreimi tłum się bawi, nie jest nią „nawet ta treść poetyczna, którą się klasyfikowało” dotąd za poezję. Konrad rozumie, że te „akcesorya i godła”, uznawane za poetyczne, które na pozór są wspólne jemu i ogółowi, „są przeszkodą, w zbliżeniu się (jego do ogółu), bo urastają do potęgi widma, które wzbrania wstępu do Raju”.

Konrad miewa przebliski świadomości, że sztuka, którą użył za środek wyzwolenia dusz, kusząc się o stworzenie nowego teatru (nowych form sztuki) rozbija się o ten szkopuł gotowych akcesoriów i godeł, stanowiących nieprzenikloną dusz powłokę. Zastępy, czekające na jego ogień w przy-

do szeregów (Einreihung) rekrutów w Austrii na podstawie tej ustawy nastąpi tylko w takim razie, jeżeli ową ustawę uchwali także parlament węgierski. Kapitulacya zatem wobec Franciszka Kossutha i towarzyszy w Budapeszcie wysunie na pierwszy plan ową klauzulę w Wiedniu, uczyni z niej miłą dynamitową, która wysadzi w powietrze całą ustawę.

Wówczas w dniu 17 lutego i dr. Koerber i generał Welsersheimb, zaciętrzewieni myślą o jak najszybszym załatwieniu w Izbie, nie stawiali oporu, gdy myśl klauzuli, podjęta przez niezawisłych posłów polskich, a potem postawiona przez jednego z mówców niemieckich, wypłynęła na porządek dzienny. Wtedy owo zastrzeżenie wydawało się drobnostką, pozbawioną znaczenia praktycznego.

Tymczasem teraz wyrosła owa klauzula na sprawę pierwszorzędnego znaczenia. Krają pogłoski, że pewne sfery są bardzo oburzone na dr. Koerbera za sposób, w jaki przeprowadził ustawę wojskową. Jego gorliwość zaszkodziła raczej sprawie, niż pomogła. Nadto nie przeprowadził ustawy tak, jak należało, gdyż w razie oporu parlamentu węgierskiego i w Austrii minister wojny nie może z niej korzystać.

Również i ministrowie węgierscy skarżą się na dr. Koerbera, że zbyt gorliwością popsuł im sprawę. Dzienniki półurzędowe madziarskie nie szczędzą mu wyrzutów, że nadmiernym pośpiechem utrudnił położenie Szella, a czynnikiem decydującym uniemożliwił przyzwolenie na kompromis. Chciał pokazać, iż potrafi radzić sobie daleko prędzej z parlamentem, niż Szell. Tymczasem ta próżność, czy przekora stała się źródłem kłopotów, których ostatecznego końca niepodobna przewidzieć.

Przegląd prasy.

— Obserwatorowie ludu utrzymują jednogłośnie, że temperamentem i charakterem włóściaństwo nasze zupełnie jest do szlachty podobnem. Jeżeli jakiś odłam naszego ludu znajduje dokładne odbicie w „Związku chłopskim”, to możnaby powiedzieć, iż odłam ten pod względem umysłowym również przypomina dokładnie szlachtę naszą z okresu największego jej obkurantyzmu. „Związek chłopski” — podobnie jak ongi szlachta — głęboko jest przekonany, że chłopci gospodarze to naród, nie mający żadnych obowiązków względem całości i warstw innych. Tylko zawód chłopski, jak ongi szlachecki, jest zaszczytnym, wszystkie inne są mniej więcej niepotrzebne i próżniackie. Ludzie z miasta budzą szczególną nieufność, w każdym z nich bowiem siedzi mniej więcej jawny i otwarty wydrwigrosz. Redakcyi i autorom ze Związku nie brak pewnego wykształcenia, ale obkurantyzm, zacieśnienie widnokręgu umysłowego, obawa wszelkiej nowości bije z każdego artykułu. „Naj bude, jak buwało” mógłby „Związek” powtarzać za szlachtą podolską.

W numerze przedostatnim up. „Związek chłopski” oświadczył kategorycznie, że „my chłopcy nie chcemy teatru” (ludowego) i w dalszym ciągu dowodzi, że włóścianie nie mają czasu na takie roz-

rywki (w tym samym numerze spotykamy utyskiwania na pijaństwo i marnowanie czasu w karczmach), nie rozumieją przedstawień i tylko zgorszyć się mogą. Z dalszego ciągu artykułu, pisanego już nie gwarą chłopską, okazuje się, że sam autor bywał w teatrze niejednokrotnie, zna wcale dobrze literaturę dramatyczną i doskonale zdaje z niej sobie sprawę, a jednak przeraża go myśl, że po wsiach zjawiać się zaczęły tak niesłychane za dawnych czasów rzeczy, jak przedstawienia teatralne, to też woła z całej siły: „my chłopcy nie chcemy teatru”.

W ostatnim znowu numerze p. Józef Szydło zastanawia się nad „wyodrębnieniem Galicji” i powiada, że sprawą, podniesioną przez „niektórych polityków z obozu demokratycznego” zajmują się obecnie i stronnictwa konserwatywno-klerikalne, a nawet robotnicze, że przeto „można napewno liczyć, iż z czasem stanie się ona ogólnym hasłem w Galicji po miastach”.

„Potrzebną więc jest rzeczą, abyśmy i my chłopcy zwrócili na tę ogólną politykę w naszym kraju baczną uwagę i jeżeli jest on wpływem zwykłego u nas karykowniczość mieszczańsko-żydowskiego, kryjącego się pod płaszczykiem polskiego patriotyzmu, mogli mu się wcześniej sprzeciwić i do jego urzeczywistnienia nie dopuścić, tem bardziej, że do wyodrębnienia Galicji jeszcze nam bardzo daleko”.

Skoro w umyśle autora ze „Związku chłopskiego” zbudziło się podejrzenie, że coś wyszło z miasta, sprawa jest już z góry przesądzoną. Nie będzie się on zastanawiał nad tem, jakie właściwie sfery reformę jakąś proponują i jakie przytaczają argumenty, rzecz, projektowana przez sfery miejskie, musi być obliczona na szkodę chłopów i basta.

Do gotowego już wniosku autor w dalszym ciągu wyszukuje już tylko argumentów. A więc przedewszystkiem do rządu krajem trzeba „ludzi pod każdym względem wykształconych, mądrych, doświadczonych, pracowitych, przejętych prawdziwą miłością dla kraju i społeczeństwa”, a takich „dopiero musimy sobie wyrobić, niejako wyszkolić, a to nie tak prędko nastąpi”.

Dalej wszystkie stany, zwłaszcza zaś chłopów należy uświadomić, aby umieli z praw swoich należycie korzystać.

„Dziś, kiedy uad wyborami w kraju — dodaje autor — czuwa rząd centralny, nie potrafimy nawet siódmej części wybrać swoich posłów, którzy nam się prawem należą, a cóżby to było dopiero, gdyby kraj nasz był całkowicie wyodrębniony i rząd nasz galicyjski nie był przed rządem centralnym wcale odpowiedzialnym? Wtedy może nawet jednego posła nie moglibyśmy sobie obrać spokojnie”.

Najbardziej wszakże obawia się p. Szydło inteligencji miejskiej, którą w najczarniejszych przedstawia barwach. Są to ludzie układni, grzeczni i nadskakujący, póki chłopów potrzebują, ale zmieniają się w wydrwigroszów, szalbierzy i defraudantów przy pierwszej sposobności, a chłopów za oczami wyszydzą i wydrwiwają.

„Gdyby w wyodrębnionej Galicji — powiada autor — rządziły stronnictwa starsze, poważne, doświadczone w życiu politycznym i rządach

stkiem; jedynie w łączności z Bytem i dzięki całości Bytu może mój kres nastąpić. Naówczas w świetle absolutu każda idea staje się godną badania, w nieskończoności każdy byt godnym szacunku, w boskości każde stworzenie godnem umiłowania.”

Dla Konrada-Wyspiańskiego z tegoż stanowiska każda idea (nawet małżeństw mieszanych) staje się godną badania, byt narodowy godny jest szacunku, Polska godną umiłowania. Ale z całą szlachetnością mówić o sobie może, że jest poza tem wszystkim, że „świat dla niego nie istnieje”.

„Nasza monada — mówi Amiel — o ile jest świadoma siebie, wyzwała się z ograniczeń czasu, przestrzeni i historycznego środowiska; o ile zaś jest indywidualną i pragnie być czynną, przystosowuje się do bieżących mrzonek i dąży do określonego celu”. Konrad-Wyspiański wyzwała swoją monadę i pokrewne świadomością, a życie indywidualne narodu przystosować pragnie do zadań realnych.

„Myśl wolna — słowa Amiela — wyzwała nas z pęt indywidualizmu... Rozkoszają jest być bezosobowym; obowiązek zaś polega na spełnianiu swego mikroskopijnego zadania... Zawsze i wszędzie zbawienie jest męką, wyzwolenie śmiercią...” (por. rozmowa z maską 9 i 10).

„Ideal pod wszystkimi swemi postaciami jest proroczem widzeniem tego wyższego, niż nasze, istnienia, do którego wszyscy tęsknimy” (Ach lecieć tam, gdzie nie dolata nikt, lecieć tęskność mnie zmusza, str. 120).

„Prawdziwa poezja prawdziwszą jest od wiedzy... Poeta odgaduje duszę przyrody...” („A Edyp-poezja: „z myślenia chaotycznego ostoja się li tylko sztuka”).

„I nie lekajmy się szczerej radości. Bóg jest dobry i to, co czyni, uczynione jest dobrze... Trzeba ośmielić się być szczęśliwym i mieć odwagę przyznać się do tego, uważając siebie za czasowego

choć trochę zaprawione, słowem ludzie uczciwi i z charakterem, toby jeszcze pół biedy, ale jakby dorwały się do rządów stronnictwa młode mieszczańsko-żydowskie, słowem ludzie nowi, nieznanymi, o charakterze zmiennym i niestającym, niewyrobionym, po największej części bez zasad stałych w życiu, wolnomyślni, lekkomyślni, poprostu karyerowicze, jakich zaczyna być u nas z każdym dniem coraz więcej, tobyśmy mieli chłopcy czasy, jakich i ojcowie nasi nie pamiętają!!!”

Lud wiejski stoi u nas na progu nowego i doniosłego okresu. Z upadkiem ziemiaństwa, szlachty, w jego ręce przejść musi ster rządów i działalności obywatelskiej. Szlachta nasza w swej roli kierowniczej grzeszyła ciasnotą poglądów i egoizmem stanowym i ciężko za jej grzechy pokutować musimy. Niechże ci nowi kierownicy nie będą równie ciemni i równie kastowi. Daleko jeszcze do tego, to też praca nad ludem, jego uświadczeniem i rozwojem jest rzeczą doniosłości olbrzymiej, rzeczą przyszłości naradowej.

— Obskurantyzm nie jest u nas przywilejem jednej jakiejś klasy, czy warstwy. Spotkać go możemy wszędzie, grzeszy nim między innymi i część naszego duchowieństwa, niechętna wszelkiej pracy nad oświatą ludu, podejrzwająca każdy krok inteligencji świeckiej o masonstwo, liberalizm i socjalizm. Wychodzi np. we Lwowie „Gazeta kościelna”, organ wzajemnej pomocy kapłanów. Pismo to między innymi znienawidziło Towarz. Szkoły Ludowej i choć powinno wiedzieć, że sporo księży bierze udział w pracy Towarzystwa, zarzuca mu niestworzone rzeczy. Oto np. w Nr. 11, w marcu jeszcze, „Gazeta kościelna” pisała:

„Dziś wielu głosi, że ze socjalizmem nie chcą mieć nic wspólnego, a jednak ci sami na drugi dzień potrafią mieć odczyt w uniwersytecie ludowym, ci sami potrafią zająć się urządzeniem czytelnicy liberalno-socjalistyczno-masońskiej Szkoły ludowej, ci sami potrafią pod niebiosami wychwalać komendanta korpusu krakowskiego, że pozwala żołnierzom chodzić na kursy analfabetów, urządzone staraniem Szkoły ludowej, gdzie żołnierze, prócz czytania i pisania, nauczani zostaną pewno czego innego, co może w niedługim czasie komendzie krakowskiej wielce będzie niemiłym”.

Zarząd szkoły analfabetów przesłał „Gazecie” sprostowanie, w którym między innymi pisał:

„Prawdą natomiast jest, że w szkole tej udziela się jedynie nauki religii, czytania, pisania i rachunków, żadnych zaś innych wiadomości, ani ściśle naukowych, ani politycznych nikt nie udziela.

„Prawdą dalej jest, że szkoła ta zostaje pod nadzorem c. k. Rady szkolnej okręgowej w Krakowie, c. k. Rady szk. kraj. we Lwowie, a oddziały wojskowe, w tej szkole pobierające naukę, zostają pod kontrolą c. i. k. komendy wojskowej w Krakowie. Prawdą wreszcie jest, że grono nauczycieli tych kursów składa się z księży katechetów i starszych nauczycieli tutejszych szkół publicznych, dających tem samem gwarancję, iż szkoła ta prowadzona jest ściśle według obowiązujących przepisów”.

posiadacza, a nie za twórcę własnego szczęścia (por. modlitwę Konrada w końcu aktu drugiego: „O Boże, pokutę przeżyłem...”)

„Stałem w milczeniu, zamyślony, wzruszony, chłonąc okiem i uchem tę poezję kolebki, to odwieczne a zawsze nowe błogosławieństwo rodziny, ten obraz świata, uspięnego pod skrzydłami Stwórcy i świadomości naszej, powracającej do mroków...” „Często w sobie zauważyłem pragnienie śmierci a jednak tyle tylko wymagam szczęścia, co ptak: skrzydeł, słońca, gniazda i d k a...” (por. zakończenie tejże modlitwy).

„Korzystać z czasu, z ciszy pól, z pogody, ze swobody umysłu, orzeźwić wzrok widokiem łąk pachnących i kwitnących sadów, słuchać, jak życie rozbrzmiewa na trawach i wśród drzew, być tak pogodnie szczęśliwym... Chodź do mnie dobroczynna Przyrodo, uśmiechnij się i oczaruj mnie. Rzuć na czas jakiś zasłonę na moje i cudze smutki...” (por. „Chcę patrzeć, słyszeć, jaki gwar zielonych złotych much, chcę widzieć, słyszeć, tężyć słuch, jak z kwiatów spada kwietny puch...” (str. 138).

Przykłady powyższe styczności dróg myślowych Konrada i Amiela prowadzić można dalej i wykazać podobieństwo ich natur i walk wewnętrznych. Amiel zapytuje, jakby miał przed sobą Konrada i odpowiada za niego: „Chciałbyś spełnić obowiązek, lecz jak go określić i jak go szukać należy? Tu odzywa się głos instynktu i tłumaczy wyrocznie. Pytaniem ostatecznym jest to mianowicie: czy obowiązkiem naszym poddać się naturze nawet najlepszej i najmądrzej, czy też ją zwalczać? Czy życie polega głównie na kształceniu ducha, umysłu i woli (na wyzwoleniu wolnej duszy), a wola czy leży w sile lub rezygnacji? Jeśli życie ma na celu doprowadzić do wyrzeczenia się, niech się mnożą choroby, przeszkody i cierpienia wszelkiego rodzaju. Jeśli natomiast wynikiem jego ma być ujawnienie człowieka doskonałego.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chcą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.



„Gazeta kościelna“ sprostowania tego nie umiała, co dowodzi, że grzeszy nie tylko obskurantyzmem, ale i złą wolą. Światli kapłani powinni by zaprzeczyć przeciw takiemu postępowaniu „Gazety kościelnej“, kompromitującemu nasze duchowieństwo i dającemu prasie niechętną łatwą sposobność do komentarzy, uwłaczających całemu naszemu klerowi.

Przegląd muzyczny.

(Wystawienie „Hrabiny“. — Koncert pod dyrykcją Mahlera. — Koncert kompozytorski M. Karłowicza. — Koncerty „Echa“ i „Lutni“.)

Opera zakończyła swój oficjalny sezon. Wyjechał Giraltoni (doskonały Scarpia w „Tosce“), pożegnał się z publicznością p. Korolewicz-Waydowa, okryta chwałą ostatniej swej kreacji, a nawet p. Bel-Sorel po kilku „nieodwołalnie ostatnich“ występach gościnę swą zakończyła.

Na placu pozostała „Hrabina“, mająca być łącznikiem pomiędzy zimowym sezonem, a dodatkowym wiosennym z przybywającą p. Kruszelnicą i kilkoma innymi artystami.

Wystawienie „Hrabiny“, to krok na wszelki wypadek godny uznania. Każda literatura muzyczna posiada dzieła, mające poza wartością artystyczną, jakieś odrębne prawo do sympatii zarówno publiczności, jak i krytyki; i „Hrabina“ więc, jeżeli nie jako dzieło sztuki, to jako rzecz typowo swojska, związana tradycjami ze sceną polską, powinna była ukazać się na tutejszej scenie i znaleźć sympatyczne przyjęcie.

Moniuszko pisał ją w czasach, kiedy tworzone opery nadzwyczaj szybko, zwłaszcza opery włoskie, a pełno ich było na warszawskiej scenie. Może na wzór Donizettiego, któremu nie więcej jak dwa tygodnie potrzeba było do napisania opery, rzucił i on na papier swoją „Hrabinę“, rzecz śpiewną, lekką, podobną raczej do zbioru aryjek, chórów i orkiestralnych numerków, niż do opery o pewnej ciągłości muzycznej. Rzucił ją bez długoletniego szlifowania, tak, jak mu ją pierwszy pomysł przyniósł do głowy. Wdzięcznie, w niej zawarte melodie, mają tu wielkie pokrewieństwo z figurami, które libretto na scenę wprowadza. Słyszeliście — więc ich dalej słuchajcie; widzieliście — więc się patrzcie dalej. Raz dowcipny zwrot zajmie słuchacza, to znowu smętny rozrzewny, to gadatliwość dla odmiany trochę unuży, to dziarska jakaś nuta — z „uludnych obudzi snów“... I tak wije się ta wiazanka melodyj i przesuwają się figurki staroświeckie jedna po drugiej. Jest w tej muzyce trochę Syrokomi, trochę Pola i trochę nawet Fredry. Tylko my potrafimy to odczuwać i my oceniać, lecz oceniać głównie — przywiązaniem do rzeczy swoich.

Moniuszko mógłby być śmiało napisać na partyturze „Hrabiny“ to, co Kamiński o sto lat przed nim napisał na swojej: „te śpiewy nie są po modnemu dla krytyków komponowane, lecz aby ta-

to powinniśmy dbać o jego nieskazitelność“ (wyzwolenie do absolutu). Później Amiel dodaje: „Wywoływać próbę — jest to kusić Boga. W gruncie rzeczy, Bóg sprawiedliwości zasłania mi Boga miłości“...

Konrad wybrał drugą alternatywę: wyzwolenie. Kusząc Boga, wywołał próbę. Kiedy ta próba, tytaniczny zamach na prawo istnienia, nie uda się, wtedy ogarnie go „wstyd i rozpacz“, nadewszystko wstyd. I w tem podobny będzie do Amiela, tak, jak w całej swojej organizacji umysłowej. Przypatrzmy się, jak Amiel siebie określa i czy to nie Konrad?

„Odpowiedzialność jest moją niewidzialną zmołą. Cierpieć z własnej winy, to męka potępienia, gdyż śmieszność dolewa wtedy jadu do bólu, najgorszą zaś śmiesznością jest wstydzić się za siebie przed samym sobą. Mam siłę i energię tylko wobec tego zła, które z zewnątrz przychodzi, natomiast zło nie do naprawienia, którego jestem sam sprawcą, rozbraja na całe życie ze spokojem, już sama myśl o tem o szaleństwo (Erynie) przyprowadza. Drogo oplacam swój przywilej. Na tem zaś ten przywilej polega, że się przypatruję dramatowi życia swego, że zdaje sobie sprawę z tragikomedii swego przeznaczenia i co więcej, że wiem, co ów tragikomizm stanowi. To jest, że nie mogę brać swych złudzeń ze strony poważnej, że się sam sobie z miejsca widza na sali, niby z poza grobu przyglądam, jak gram na scenie i jak występuję w życiu, że muszę w końcu udawać szczególniejsze zainteresowanie się swoją rolą osobistą, gdy w rzeczy samej jestem we wszystko wtajemniczony przez poetę, który sobie drwi z tych wszystkich tak ważnych czynników i który wie to wszystko, czego te czynniki nie wiedzą“.

To się nazywa mieć świadomość świadomości swojej. Wyspiański ma zapewne taką świadomość świadomości Konrada i widzi to, że takie typy, jak Konrad są jak balony, bez siły ciężenia do ziemipomylające ku niebu, aby tam spłonąć bezużytecznie.

(Dok. nast.)

Z. WASILEWSKI.

kowe Polacy śpiewali“, bo nie miał, zdaje się, intencji tworzenia dzieła tej wagi, co „Halka“ lub „Straszny dwór“. Dajmy więc spokój szczegółowej krytyce „Hrabiny“, mimo, że wystawienie jej było właściwie premierą na lwowskiej scenie, a zwróćmy się już tylko do jej wykonawców.

Nie pogniewają się może oni, jeżeli powiem, iż największy sukces odnieśli tu ci, co najmniej śpiewali, t. j. pp. Chodakowski i Roman. Pierwszy z nich znowu był znakomity. Jego maska, ruchy i gra równały się pod względem doskonałości Maciejowi w „Verbum nobile“, a w śpiewie zarówno jak w grze panował animusz prawdziwie staropolski. Podczaszyc p. Romana nie był nie pańskim, jak go podobno robił Żółkowski, lecz miał również bardzo wiele życia i swobody — scena z „zieleniaczkiem“ istotnie jedna z najzabawniejszych, nie chybiła też oczekiwanego efektu.

Pani Gembarzewska czarowała urodą, a mogłaby była i w części wokalne odnieść należyte powodzenie gdyby była partę dostatecznie opanowała. Drobną chociażby niepewność tu i ówdzie, kępuje już w wysokim stopniu śpiewaka; rzecz więc prosta, że p. G. głosu rozwinię nie mogła i dopiero w ostatniej arii używała go swobodnie, będąc w niej widocznie jako w rzeczy już nieraz poprzednio śpiewanej, muzykalnie najpewniejszą. Dobrze odśpiewały piosenki swe i arie panie Łęska i Marek-Onyszkiewiczowa, obok nich dodatnio się zapisał p. Malawski, którego głos brzmiał jędrnie i świeżo, niemając tym razem żadnych zbytnio wysokich pozycji do zdobywania. I usiłowania p. Okońskiego, zasługują na odpowiednie uznanie. Ogółem jednakże wzięwszy, strona muzyczna powinna być lepiej być przygotowaną.

Bardzo staranna wystawa, okazała nawet, bo i baletu nie brakło, przynosi zaszczyt reżyserii. Miałbym tej ostatniej jedno tylko do zarzucenia, że scena najważniejsza w całej sztuce t. j. uszkodzenie sukni balowej, przechodzi prawie bez zwrócenia uwagi widza, który o tym fakcie (prawda, że niefortunnie za oś dramatu obranym), dowiaduje się dopiero z ust hrabiny, desperującej nad rozdartą falbanką. Scenę tę należało koniecznie podnieść do znaczenia pierwszorzędnego wypadku; zresztą zobaczmy jak ją p. Kruszelnica zagra, być bowiem może iż scena ta słabo wypadła tylko z winy grających artystów.

Pierwsze przedstawienie „Hrabiny“ zeszło się z pierwszym koncertem pod dyrykcją Mahlera we Filharmonii. Dało to powód do uwag o rozmaitych barwach naszej publiczności. Kosmopolityczna miała pójść na koncert Mahlera, patriotyczna do teatru. Widocznie jednak nie chciała być sądzoną, bo i w teatrze i we Filharmonii zebrała się bardzo nielicznie. Dopiero drugie przedstawienie „Hrabiny“ i drugi koncert miały więcej szczęścia pod tym względem.

Nad symfonią i jej stosunkiem do publiczności naszej niejednokrotnie już zastanawialiśmy się. W tym wypadku, mieliśmy nowy dowód, że publiczność jak dotychczas nie nauczyła się smakować w tego rodzaju muzyce. Nie zgadzam się jednakże z twierdzeniem jakoby to było jej winą wyłącznie. Wielkie bowiem pytanie, czy nie byłoby dziś inaczej gdyby orkiestra Filharmonii w tym stosunku się rozwijała przez cały ciąg sezonu, w jakim z samego początku rozwijać się zaczęła. Że posiada ona jako materiał wartości wysoki, o tem przekonał nas ponownie Mahler który wydobyl z niej i plastycz i linie i barwy prawdziwej piękności. To co Mahler rutynowany i pierwszorzędny dyrygent zrobił w ciągu dni, to mogli byli nasi dyrygenci zrobić w ciągu miesięcy. Że jednak w orkiestrze niema należytej karności ani przekonania iż muzyka symfoniczna jest głównym celem Filharmonii, czego następstwem częste zaniedbywanie się; przeto publiczność usłyszawszy jedno lub drugie wykonanie nie dość artystyczne, zniechęca się łatwo, zwłaszcza, gdy ze strony solistów otrzymuje tuż bezpośrednio produkeye wyższe pod tym względem.

Wyznaję otwarcie, że mi dość trudno ganić naszą publiczność, tę publiczność niewielką liczebnie i niezamożną, a przecież niejednokrotnie dającą dowody, iż pragnie wrażeń artystycznych, a nawet poczuwa się do pewnych obowiązków. Ileż to razy zapelnia równocześnie i teatr i Filharmonię!

A koncert Karłowicza? Wszak zebrało się na nim licznie mimo porę świąteczną i mimo perspektywę usłyszenia prawie wyłącznie muzyki symfonicznej, w dodatku człowieka zupełnie nowego, prawie we Lwowie nieznanego. A jak go ona następnie słuchała i jak słusznie oceniała, wyrażając swoje zadowolenie najślisniej tam, gdzie istotnie młody kompozytor wzniósł się najwyżej!

Pojawienie się Karłowicza jest bo istotnie faktem o znaczeniu doniosłym dla naszej sztuki. Przybywa jej jeden znowu pracownik o wysoko nakreślonych dążeniach, poważny, bogaty w wiedzę i w talent zasobny. Nie będę sobie głowy łamać dlaczego indywidualizm nie zarysowuje się w nim dość stanowczo, gdyż odpowiedzią jest tu dostateczną sam wiek jego młody. Ale wstrzymać się nie mogę od uwagi, że niestęchanie szerokie środki, jakie wiedza nowoczesna młodym ludziom daje, niwelują zazwyczaj większą część charakterystycznych cech talentu;

biadać zaś nad tem wolno dopiero wówczas, gdy w późniejszej działalności kompozytora okaże się ten sam „brak fizjonomii“. Bo młodość zrywa się do lotu i szuka dopiero kierunku, a dzisiejsza sztuka tak bogata i skomplikowana, wczesnego rozwoju nie dopuszcza. Czekajmy więc na ten rozwój Karłowicza, a o tyle spokojniej, o ile utwory zaprodukowane w koncercie zupełnie nam na to pozwalają.

Różnice, jakie w nich słuchacz znajdzie, przemawiają za moim twierdzeniem. Ot naprzykład uwertura do „Białej gołąbki“ jest widocznie pod wpływem muzyki nowoniemieckiej utworzoną, ale jakże inaczej już przedstawia się Karłowicz w Symfonii, a szczególnie w jej drugiej lub ostatniej części! A już najbardziej może indywidualnie wygląda fizjonomia jego z Sonaty. Sonata podobala mi się bardzo z wyjątkiem samego zakończenia zbyt „koncertowo“ traktowanego. Idzie od niej takie same ciepło jak od ostatniej części symfonii, w której młody kompozytor jest najwięcej poetą i najwięcej polskim muzykiem. Wyjątek z koncertu skrzypcowego, rze czy zagranicą bardzo chwalonej, mimo dobrego wykonania nie zrobił na mnie większego wrażenia, zapewne z powodu niekorzystnego miejsca w programie, którego zakończenie powinno się właściwie zawsze pozostawiać utworom o większej sile. Pieśni (szczególnie „Zawód“) słuchało się z przyjemnością.

Sala usposobiona była dla młodego kompozytora bardzo gorąco, zwłaszcza po symfonii. Wśród wykonawców najwyżej wzniósł się oczywiście Melcer. Ładnie grał p. Huml, a p. Kubalówna starannie odśpiewała pieśni; o wiele staranniej, w intonacji czystiej a w emisji poprawniej, niż śpiewała ostatnim razem w Filharmonii.

Na koniec pozostaje mi wzmianka o koncercie „Echa“, danym pod dyrykcją zasłużonego swego kierownika J. Galla w piątek. Publiczność przyjęła tę produkeyę bardzo sympatycznie, a wyróżniła w niej w szczególności nowe prace choralne dyrygenta, oklaskując obok tego żywo p. Gembarzewską i innych solistów.

„Lutnia“ wznowiła wczoraj „Rok w pieśni“ Noskowskiego i dała usłyszeć po raz pierwszy we Lwowie „Gallię“ Gounoda, rzecz niezbyt bogatą, w pomysł, lecz w całości brzmiającą bardzo dobrze, a w szczegółach dość nawet efektowną. Sam patos tylko wydaje mi się jak zwykle u Gounoda nieszczerym. P. Pawlikow-Nowakowska, wystąpiwszy po długiej przerwie, spotkała się jak zawsze z przyjęciem bardzo serdecznym. Głos jej brzmiał wydatnie ciepło i szlachetnie, a miał tym razem szerokie zadanie, gdyż artystka wykonała wszystkie sola w obu kantatach, a nadto parę numerów czysto solowych. Chór napawał ucho słuchacza znowu tym samym co dawniej dźwiękiem właściwym „Lutni“, i zdobył sobie kilkoma ustępami z „Roku w pieśni“ („Zaduszki“), jak i z „Gallii“ szczere i gorące oklaski, których lwia część przypada zasłużonemu jej dyrygentowi St. Cetwińskiemu.

W tej chwili cisza wielkotygodniowa, krótki odpoczynek i ks. Perosi w najbliższej przyszłości.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Jérôme K. Jérôme. Prześladowany od losu.

Jechał do Ipswich z siedmiu tygodnikami pod pachą. Zauważyłem, że każde z tych pism ubezpieczało czytelnika od wypadku na kolei*).

Ułożył swe rzeczy na sietce nad sobą, zdjął kapelusz i położył go obok siebie, wytarł głowę czerwoną jedwabną chustką i począł starannie notować swe nazwisko i adres na każdym z siedmiu tygodników. Siedziałem naprzeciwko niego i czytałem Punch'a. Zawsze biorę z sobą w drogę tego staroego humorystę; uważam, że to uspokaja nerwy.

W Manningtree, w przesuwaniu się na drugie szyny, pociąg nagle się zakolysał i podkova, którą mój podróżny starannie nad sobą umieszczał, prześliznęła się przez siatkę, spadając z brzękiem na jego głowę.

Nie wydał się ani zdziwionym, ani zagniewanym. Otarł ranę chustką, podniósł podkowę, spojrzął na nią, jak mi się zdawało, z wyrazem wyrzutu i łagodnie wyrzucił ją przez okno.

— Czy pan skaleczony? — zapytałem.

Było to głupie pytanie — pomyślałem sobie zaraz po zrobieniu go. Podkova musiała ważyć najmniej trzy funty, była wyjątkowo duża i ciężka. Guz na jego czole wzrastał widocznie w oczach moich. Chyba tylko idyota mógł nie zauważyć, że był zranionym. Spodziewałem się opryskliwej odpowiedzi. Na jego miejscu na inną bym się nie zdobył. Zamiast tego zdawał się uważać moje zapytanie jako naturalny i życzliwy wyraz współczucia.

— Cokolwiek — odpowiedział.

— Na co ja pan wzięłem ze sobą? — zapytałem. Istotnie był to niezwykły artykuł podróżny.

— Leżała na drodze za stacją — odrzekł. — Podniosłem ją na szczęście.

*) Niektórzy wydawcy angielscy dają premie tym ze swoich czytelników, którzy ulegną wypadkowi na kolei, trzymając w ręku numer ich pisma.

Wina dalmatyńskie

z własnych winnic polecają
Braća Didolić, Lwów
wyłącznie ul. Czarneckiego 3.

KONIAKI
dalmatyńskie, chorw. i franc.
Ręczymy za naturalność!

SLIWOWICA Figi dalmatyńskie
syrmska 2672 doskonałe, kg. 40 ct.
Przy większych zamówieniach na prow. stosowny rabat.

Przełożył chustkę, aby chłodniejszą jej stronę przytknąć do guza; ja tymczasem mamrotałem coś niepospolitego o niezbadanych wyrokach Opatrzności.

— Tak — odpowiedział — miałem dosyć szczęścia w życiu, ale nigdy nie obróciło mi się to na dobre. Urodziłem się w środę, co jak pan zapewne wiesz jest najszcześniejszym wypadkiem dla nowonarodzonego. Moja matka była wdową i nikt z krewnych nie chciał nic dla mnie uczynić. Mówili, że pomagać chłopcu urodzonemu w środę byłoby to samo, co wozic węgle do Newcastle*), a mój stryj, umierając, zostawił wszystko, co posiadał Samuelowi, memu bratu, jako małą kompensatę za to, iż urodził się w piątek. Nic innego nie otrzymałem prócz morałów o obowiązkach i odpowiedzialności bogactwa i zaklini, abym nie zaniedbywał tych, którzy się do mnie udawali, gdy stanę się zaможnym człowiekiem.

Zatrzymał się i zaczął składać swe tygodniki oraz pakować je do kieszeni paltota.

— Powiadają — mówił dalej — że niema szczęśliwszych zwierząt od czarnych kotów. Otóż nie było na świecie kota czarniejszego od tego, który poszedł za mną do mego mieszkania przy Bolsever Street, pierwszego wieczoru, gdym je wynajął.

— Nie przyniósł panu szczęścia? — Zapytałem, zauważywszy, że się zatrzymał.

Oczy jego spojrzęły jakby w dal.

— Ha, to zależy... naturalnie — odparł, jakby nieco sennie — być może, nie pasowaliśmy do siebie; zawsze można z tego punktu widzenia rzeczy rozważać. Chciałem jednakże spróbować.

Wyglądał przez okno, i przez chwilę nie śmiałem budzić widocznie bolesnych wspomnień.

— Cóż się więc stało? — zapytałem w końcu.

Obudził się z marzeń.

— Och! — rzekł — nic nadzwyczajnego. Ona musiała opuścić Londyn na jakiś czas i dała mi faworyta kanarka na przechowanie.

— Ale nie było to pańska wina. — Zauważyłem.

— Nie, może nie — przyznał — ale to spowodowało oziębienie, z którego inni pochopnie skorzystali.

— Darowałem jej kota — dodał, ale więcej do siebie niż do mnie.

Siedzieliśmy i paliliśmy w milczeniu. Oczułem, że słowa pocieszenia ze strony obcego wydałyby się czczemi.

— Konie srokatę także mają być szczęśliwe — rzekł strącając tytoń z fajki o krawędź okna.

— Miałem niedgdyś takiego konia.

— Cóż panu spowodował? — zapytałem.

— Przez niego straciłem najlepsze miejsce, jakie kiedykolwiek miałem — odpowiedział po prostu. — Mój szef cierpliwy był dłużej niżeli miałem prawo spodziewać się od niego; ale nie można trzymać człowieka, który jest ciągle pijany. To szkodzi firmie.

— Bez wątpienia — przyznałem.

— Widzisz pan, rzekł, nigdy nie miałem monej głowy. Nie jednemu nic by nie szkodziło. Co

*) Słynne kopalnie węgla.

do mnie, od jednego kieliszka traciłem przytomność. Nie byłem przyzwyczajony.

— Więc po co pan pije? — zagadnąłem — Przecież nie konia to wina.

— Stało się to w ten sposób, — odpowiedział, rozcierając spokojnie guz, który już był doszedł do wielkości kurzego jaja; zwierzę to należało do człowieka, który był zajęty w dziale win i spirytusu, i który wskutek swojego fachu zatrzymywał się niemal przed każdym szynkiem lub restauracją. Otóż ten koń nie mógł ominąć żadnej podobnej instytucji bez zatrzymania się. Dostrzegł każdą oberżę, każdy handelek z odległości ćwierć mili i stawał przed bramą. Z początku walczyłem z tym zwyczajem, ale trwało pięć do dziesięciu minut zanim zmusiłem go do ruszenia z miejsca; ludzie zgromadzili się w koło nas i zakłady robili. Byłbym prawdopodobnie z tem się oswoił, gdyby nie to, że pewnego razu jakiś przedstawiciel towarzystwa wstrzeźliwości stanął z drugiej strony ulicy i miał przemowę do publiczności na ten temat. Nazwał mnie „Pielgrzymem” a mojego konia „Polonem” czy tam czemś podobnym i nie przestał wykrzykiwać, że walczę z nim o koronę niebieską. Potem nazwano nas: „Polly i Pielgrzym walczący o koronę niebieską”. To mnie rozdrażniło i przy najbliższej stacyi mego konia, zszedłem i wstąpiłem na dwa kieliszki. To był początek. Lata całe później musiałem się odzwyczajać.

(Dok. nast.)

Ostatni rekord.

Tak zwany „wielki tydzień” w Nicei przerwany został, jak to już czytelnikom „Słowa Polskiego” wiadomo z telegramów i krótkich wzmianek, w przeobrażający wprost sposób tragiczną śmiercią hr. Zborowskiego. Wypadek to w dziejach rozwoju automobilizmu, a raczej w pogoni za zdobywaniem rekordów tak straszny, tak wstrząsający i z pewnością na długo niezapomniany, że warto mu jeszcze kilka słów poświęcić. Prędzej, prędzej, wołają ciągle, jakby szaleńcem uniesieni w wyścigowej gorączce sportsmeni-automobiliści — prędzej! chociażby kosztem życia, kosztem łez i rozpacz...

W niedzielę, 29 marca odbyło się doroczne, wspaniałe korso automobilowe, dnia 30 i 31 przeznaczane były na małe wyścigi turystyczne, 1 kwietnia zaś stanowić miał atrakcję dla sportsmenów przez oznaczony na ten dzień wyścig na górzystym wybrzeżu Nicea-La Turbie. No, i była atrakcja, była i przewyższyła najsmielsze oczekiwania!

Droga La Turbie obfituje na przestrzeni około 15 km., przeznaczoną właśnie na wyścig w liczne i ostre skrety, i sportsmeni biorący w nim udział muszą być z góry przygotowani na największe niebezpieczeństwo życia. Tutaj to, w tem samym miejscu znalazł śmierć w wyścigu w r. 1900 monter Bauer w podobny sposób, jak przed kilku dniami hr. Zborowski.

Hr. Zborowski startował na samochodzie „Mercedes”, jako piąty po Wernerze, Degrais, Hieronimusie i Gasteaux. Uczestników wyścigu wypuszczano w trzminutowych odstępach czasu. Hieronimus spotrzebował na przebyciu tej przestrzeni

14:26⁶. Hr. Zborowski już przed rozpoczęciem wyścigów objawił zamiar przebycia drogi w 13 minutach i ruszył odrazu, z miejsca, w szalonym tempie. Skarżył się przedtem na dręczące go złe przecucia i był widocznie niezwykle zdenerwowany. Skutkiem też gwałtownego tempa, a niezawodnie więcej jeszcze rozstroju było, że nie panował nad sobą i nie mógł zachować wskazanej na owym fatalnym skrócie ostrożności. W odległości mniej więcej 10 metrów od miejsca, gdzie w r. 1900 zginął Bauer, uderzył samochód bokiem całą siłą o skałę, odskoczył od niej i w ruchu jeszcze wpadł na głazy, wyrzucając hr. Zborowskiego i przyprawiając go o śmierć w jednym mgnieniu oka. Widok nieszczęśliwego miał być nie do opisania straszny. Głowa przedstawiała jedną zmiażdżoną masę, cały korpus był formalnie rozszarpany na kawałki, mózg pokrywał skałę w wysokości 220 ctm., jedno oko przyczepiło się do glazu!

Towarzysz s. p. Zborowskiego w samochodzie, palacz Depalange (nie baron i nie de Palange, jak to mylnie doniosły prawie wszystkie niemieckie a za niemi nasze dzienniki) odniósł bardzo ciężkie rany na głowie i różne kontuzje, żyje jednak i jest nadzieja, że zostanie wyleczony.

Wyścig, naturalnie, przerwano natychmiast; jakkolwiek komitet organizacyjny zamierzał go ukończyć (!), sprzeciwiła się temu jednak władza, kładąc swoje „veto” nie tylko na te, ale i na inne programem objęte wyścigi. I mimowoli przychodzi tu na myśl historia o studni, którą nakryto dopiero wtedy, kiedy utopiło się w niej dziecko.

Okazało się więc nie po raz pierwszy, jak wielką rację mają ci wszyscy, którzy z całą stanowczością występują przeciwko drogowym wyścigom samochodowym. Czy można sobie wyobrazić większy nierozum, większą lekkomyślność, niesumiennosc od tej, jakiej dają dowody ludzie walczący poprostu o możność urządzania tego rodzaju wyścigów bez względu na narażanie swego i tych, co za swoim przykładem pociągają, życia? Czy sto wyścigów wreszcie bez wypadku, może przynieść tyle pożytku automobilizmowi, wiele szkody przynosi jeden nieszczęśliwy wypadek?

Wprost nie do pojęcia jest także, jak mogły władze francuskie, nauczane smutnem doświadczeniem po strasznym wypadku Bauera, pozwolić znów na wyścig na wybrzeżu La Turbie. Mr. Stead, zeszłoroczny zwycięzca na tej samej przestrzeni, którego trudno posądzać o niechęć dla automobilizmu powiada, że wyścig ten grozi musi przejmować najodważniejszego i najzimniejszą krwią obdarzonego sportsmena, który rozgorączkowany, w pędzie szalonym, tak łatwo może zapomnieć o koniecznem a umiejętnem na krzywiznach posługiwaniu się kierownikiem i roztrzaskać głowę o skałę albo runąć w przepaść 1000 stóp głęboką. Ale nawet i to głośno wypowiedziane zdanie zagorzałego sportsmena nie spowodowało rządu francuskiego do wydania zakazu śmiertelnych z samochodem zapasów!

Na zakończenie jeszcze jeden sensacyjny szczegół z ostatnich chwil życia s. p. Zborowskiego. Na krótko przed wyścigiem, przepowiedziała mu śmierć wróżka z kart... I to właśnie miało być bezpośred-

— O, widzisz... tu się szykuje husarya z orłami skrzydłami, a tam towarzysze pancerni...

Malec oparty łokciami na stoliku, wychylał z pomiędzy różowych azalii główkę o jasnych lokach, wlepiając w matkę chciwie ciemne oczy. Pani Łucya sama się unosiła grą i opowiadaniem. Na twarz jej wystąpiły purpurowe rumieńce, oczy iskrzyły się zapalem. Chopin przewracałby się może w grobie, słysząc dźwięki, jakie wydobywała z fortepianu, ale gdyby ujrzął tak matkę z synem wśród kwiatów i muzyki, pewnoby zmieniła jego artystyczną duszę.

— O, teraz wchodzi Sobieski! — wykrzyknął Wituś radośnie na dźwięk znanego sobie motywu.

W tejże chwili rozległ się dzwonek w przedpokoju i na progu ukazała się postać... nie króla-hetmana wprawdzie, ale osoby miłej, eleganckiej, na widok której matka i syn porwali się od fortepianu z radosnym piskiem i oboje rzucili się w jej objęcia.

— Ciocia Wandzia, ciocia Wandzia — wrzeszczał w niebogłose Wituś, wyskakując na jednej nodze, a pani Łucya wśród gradu pocałunków powtarzała:

— Co za niespodzianka! Skąd się tu wzięłaś? Co za niespodzianka!

— Przyjechałam dziś rano kurjerem i byłabym zaraz przyszła do ciebie, ale dostałam takiej migreny, że musiałam się położyć. Ale widzę — dodała rozglądając się — że przynajmniej moje życzenia przyniosły w porę.

— Jaka kochana! Jeszcze przy migrenie pomyślała o tem! Mój złoty Wandzik! Nie masz nawet pojęcia, jak się okrutnie cieszę, że cię widzę! No, ale czekaj, obiadu chcesz, prawda? mówże skąd jedziesz, dokąd, dlaczego. Może cię jeszcze głowa boli, połóż się u mnie, chcesz? Zaraz ci dadzą obiad.

— Ciociu, a które kwiaty są od cioci, a ten tort to także ciocia przysłała? A żeby ciocia wiedziała, jaki doskonale! Niech ciocia skosztuje — teraz! — jednocześnie Wituś.

OBOK SZCZĘŚCIA.

3) POWIEŚĆ.

Przez

Alinę Świdorską.

— Idziu, moja złota, proszę powiedzieć, czy bardzo tatuś mamusię kochał?

— Ależ niech mi Wituś nie przeszkadza, bo obiadu dziś nie będzie; ja nie mam czasu.

Wituś najspokojniej usadowił się na kufrze, jakby nie do niego była mowa.

— Idziu, a za co tatuś przestał mamę kochać?

— Boże kochany! Któż mówi, że przestał?

— Aha! To z wielkiego kochania nas porzucił.

— Witusiu, nie można tak mówić, to grzech.

— Jaki tam grzech, kiedy prawda.

— Nie można tak mówić — powtórzyła surowo stara bona — jak Wituś będzie się o to pobożnie modlił przy każdym pacierzu, to tatuś wróci.

— Zupełnie nie potrzebuje wracać — odparł malec hardo — bardzo nam tu dobrze bez niego.

— Witusiu, chodź się pożegnać — zawołała matka z przedpokoju.

Idzia, pochylając się nad garnkiem rosołu, westchnęła nabożnie. Obyż Pan Bóg dał, żeby to dziecko się chowało! Mądrość Witusia z każdym dniem bardziej ją przerażała. I pan był mądry w dzieciństwie, ale nie tak jak ten!...

Defilada uczenie opóźniła nieco podanie obiadu, do którego nareszcie zasiedli w drugim pokoju, służącym za sypialnię i jadalnię razem, dzięki uniejętnemu przepołowieniu firanką „secesyjną”. Idzia sama przynosiła z kuchni potrawy i zasiadała do stołu

dla ich spożycia. Pani Łucya, pouczywszy Witusia, że tak się nigdy nie powinno robić, zabrała się przy stole do odczytywania listów, które przysły przed samym obiadem. Chłopcyna urozmaicał sobie czas bujając się na krześle, aż dopóki nie spadł pod stół, poczem znów rozpoczynał to miłe zajęcie. Wśród tak przyjemnej swobody zjedli skromny posiłek, któremu dodał patryarchalnej uroczystości tort podany na zakończenie, poczem Idzia udała się do kuchni karmić ubogą Stasię, a Wituś postanowił w pełni wyzyskać rozkosze dnia świątecznego. Zaczął się więc łączyć do matki, patrząc jej w oczy miłosiernie.

— Czego chcesz, ty kocio?

— Mamusia wie, czego ja chcę.

— Nie, nie wie — przekomarzała się.

— No, to jak mamusia nie wie, to ja nie powiem.

— A nie mów — zaśmiała się, patrząc na niego z rozkoszą.

Nadaśany dzieciak wyszedł do saloniku i otworzywszy pianino zaczął na niem brzdąkać hałaśliwie i fałszywie.

— Witku, przestań. Wiesz, że ja tego nie znoszę.

— A co ja mam robić, kiedy mi nikt nie chce nie zagrać — jęknął rozmazgajonym głosem.

— A cóż ci zagrać?

— Poloneza Chopina.

Matka z uśmiechem podeszła do fortepianu, a Wituś skwapliwie wydobyl księgę, którą ledwie mógł udźwignąć w obu rączkach.

— Tylko niech mamusia opowiada!

— Przecie już ci opowiadałam tyle razy!

— To nic. Ja nie lubię głania bez opowiadania — pieścił się, udając wymowę małego dziecka.

Posłuszna mama zaczęła muzykę ilustrować słowami.



Bieliznę męską, Krawaty, Płaszcze gumowe, Kufry, Laski, Rękawiczki

Zdzisława Zdanowicza
w Krakowie, ulica Sławkowska 3 (Hotel Saski)

poleca skład kapeluszy

2707

nie, przyczyna jego niepokoju, złych przeczuć, których znów następstwem była straszna katastrofa.
KŁ.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 9 kwietnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Na dar narodowy dla T. T. Jeża** złożyły do rak komitetu uczennice zakładu wychowawczo-naukowego im. Felicy z Wasilewskich Boberskiej 10 kor., E. A. 20 kor.

— **Złot Sokołów.** Prace przygotowawcze do Złotu powszechnego, zapowiedzianego na czerwiec br., wrą w całej pełni we wszystkich gniazdach sokolich. Praca to cicha, nie zwracająca na siebie ciągłej uwagi, a jednak zasługująca na nią w całej pełni, tegoroczny złot bowiem będzie mieć większe znaczenie od wszystkich dotychczasowych tak dla całego społeczeństwa, jak dla samego sokolstwa. Przedewszystkiem będzie on jednym więcej wyrazem wzmoczonego u nas poczucia narodowego, jednym więcej słowem czynnej odpowiedzi na brutalne hasła krzyżackie i ukraińskie, odnawiające nam wprost prawa do bytu. Staną przed nami zastępy ciche i karne, ożywione jedną myślą, wsłuchane w jeden rozkaz, idące zgodnie tam, gdzie on je poprowadzi. Sokolstwo dzisiejsze z organizacją, opartą na karości i wytyczeniu wszystkich sił w jeden cel, to zdrowa myśl narodowa, szukająca na najlepszej drodze urzeczywistnienia ideałów narodowych. Toteż w rzędzie wypadków kilku lat ostatnich, które silniej niż zwykle zaznaczały wzrost naszej samowiedzy, a które powstawały, bądź samorzutnie jak obchód grunwaldzki, bądź zmusznie przygotowane, jak mający się odbyć wiec narodowy. Złot sokoli będzie mieć pierwszorzędne znaczenie.

Nie mniej ważnym jest on dla samego sokolstwa, jako pierwszy występ po Złocie praskim w r. 1901. Złot ów, na którym nasi Sokoli tyle zwycięstw odnieśli, był dowodem, że nie tylko nie ustępujemy w niczem podobnym organizacjom pobratymców, ale owszem poczesne wśród nich możemy zająć miejsce. Wzmocniona wiara w siebie i w siły własne, to owoc gościnny naszej w Pradze w r. 1901 i podstawa, na której rozpoczął się żywy ruch na polu rozszerzenia i wzmocnienia działalności Sokolstwa w kraju. Złot tegoroczny będzie przeglądem dotychczasowej pracy, obliczeniem sił, krytyką własnych braków, jako źródłem dalszych postępów. Nowym hasłem sokolstwa jest już nie naśladowanie obcych choć pokrewnych, ale dążenie własnymi drogami, szukanie i stworzenie dla siebie własnych ideałów, nie branych z drugiej ręki.

To też powodzenie Złotu powinno budzić powszechne zainteresowanie. Zanim Lwów powita w swych murach tysiące gości z całego kraju i z dalszych stron, zajmuje się obmyśleniem programu tych godów sokolich komisja-matka z łona wydziału Związku sokolego i kilkanaście sekcji złotych z łona sokolstwa lwowskiego utworzonych. Współudział w Złocie przyrzekł Związek Sokolów czeskich, morawskich i chorwackich, spodziewany jest przyjazd Bułgarów. Od Wielkopolan nadeszła w tych dniach odpowiedź na zaproszenie wydziału Związku. Staną oni w liczbie 60 do ćwiczeń wolnych wraz z naszym Sokolstwem, a proszą ponadto o pozwolenie przedstawienia własnych ćwiczeń na przyrządach jako osobnego punktu programu.

W tych dniach rozesłany będzie kwestyona-ryusz dla obliczenia cyfry uczestników Złotu, spodziewanym jest udział wyższy 3000 Sokolów. Boisko pomieści 2000 ćwiczących, a wobec ogromnego zainteresowania się złotem na prowincyi, jest nadzieja, że liczba ćwiczących nie będzie mniejszą.

Związek czeski wysłał w czasie świąt wielkanocnych delegata swego, p. Gustawa Fejfarę, naczelnika Sokola śmiechowskiego do Krakowa i Lwowa, celem szczegółowego poinformowania się co do programu Złotu i omówienia planu wycieczki Sokolów czeskich do Galicji.

Program Złotu obejmie dwa dni, 28 i 29 czerwca. W sobotę dn. 27 czerwca popołudniu przyjazd uczestników Złotu z prowincyi i zagranicy, powitanie ich na dworcu, w teatrze i filharmonii. W pierwszy dzień Złotu rano: zawody jednostek na przyrządach i próby ćwiczeń wspólnych, popołudniu ćwiczenia publiczne Sokolstwa polskiego i gości. We wtorek 30 czerwca wycieczka do Jaremcza. W program wchodzi ponadto uroczyste przyjęcia, rauty, festyny, wieczorki itp.

Dla zwycięzców w zawodach przygotowuje wydział Związku wspaniałe dyplomy według projektu artysty-malarza Dębickiego. Na dyplomy dla gniazd sokolich, użyty zostanie projekt artysty-malarza Tondosa. Widokówki złotowe, projektu tego ostatniego i Kossaka pojawiają się wkrótce.

— **Echo kroniki K. Bartoszewicza.** Otrzy-

muje list następujący: P. Bartoszewicz przedstawił w ostatniej swej kronice niedzielnej „Słowa Polskiego“ sprawę składek publicznych na tak znaczne cele, jak postawienie pomnika Naczelnikowi w Krakowie i sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju tak znakomicie i prawdziwie, że wszystkie dzienniki polskie powinny ją powtórzyć.

Prawda, że ta prawda jest dla naszej miłości własnej przykra, ale nie powinniśmy się nią obrażać, przeciwnie pospieszmy wszyscy choćby z drobnymi datkami, a wnet potrzebne na te cele sumy zbierają się. Robię skromny początek i poselam na oba cele po 10 koron, a cieszyć się będę, jeżeli będę miał szczęśliwą rękę.
T. Bujnowski.

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Wpisy na półroczne letnie roku akademickiego 1902/3 rozpoczynają się dnia 14, a kończą dnia 29 kwietnia b. r. W czasie od 30 kwietnia do 7 maja wpisywać się będzie można za pozwoleniem grona profesorów oddzielnego Wydziału a w czasie od 8 do 31 maja tylko za pozwoleniem Senatu akademickiego.

— **Odznaczenie.** P. Herman Spät, kaligraf we Lwowie, pominęty w spisie nagrodzonych na wystawie jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, otrzymał za swą pracę kaligraficzną dyplom zaszczytnego uznania.

— **Wiadomości świąteczne.** Biura Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, będą otwarte jedynie od godz. 9 rano do 1 w południe.

Chór „Czytelni kolejowej“ odśpiewa pieśni wielkopostne w Wielki Piątek w kościele parafialnym św. Anny o godz. 7 wiecz.

Izba rękodzielnicza zaprasza korporacje rękodzielnicze ze swoimi sztandarami i światłem do wzięcia udziału w uroczystości rezurekcji, w sobotę dnia 11 b. m., o godz. 5 popoł. w katedrze.

„Lutnia“ śpiewać będzie w Wielki Piątek w kościele OO. Bernardynów o godz. 5 popołudniu Psalm Gounoda i J. Galla, na chóry mieszane i orkiestrę 30 p. p. Podczas wykonania zakon OO. Bernardynów zbierać będzie dowolne datki na biednych.

— **Nowe Stowarzyszenie** rozpoczęło swój byt dnia 1 kwietnia b. r. pod nazwą „Stow. zawodowe i zapomogowe pomocników fryzjerskich, wraz z biurem pośrednictwa pracy przy ul. Żółkiewskiej 1. 37. Biuro Stowarzyszenia otwarte jest codziennie od godz. 9—10 wieczorem, a w niedzielę od godz. 5—7 wieczorem. Pomocnicy fryzjerzy, poszukujący posady, jakoteż pp. pryncypałow, poszukujących pomocnika, mogą się zgłosić w godzinach urzędowych do biura Stowarzyszenia.

— **Proces o lichwę.** „Dilo“ komunikuje, że sąd śniatyński wdrożył śledztwo przeciwko p. Tyszkowskiemu, dzierżawcy Zadubrowiec, o „lichwę roboczą“. Pan ten wyzyskiwał jakoby chłopów w ten sposób, że za pożyczkę 5 zł. wymagał od nich 28 dni roboczych na każde zawołanie w czasie najgorętszych robót w polu. W razie niestawienia się robotnika na pierwsze zawołanie, winny odrabiać musiał za karę 2 dni za 1 opuszczony. W ten sposób p. Tyszkowski miał robotników za 17.8 centów, lub nawet za 8.9 centów w czasie, gdy inni płacili po 60—80 centów. 200 pokrzywdzonych chłopów podało wreszcie skargę do sądu.

— **Aresztowanie.** „Dilo“ komunikuje, że literat ruski p. Józef Szpytko, pisujący pod pseudonimem Hrycia Szczypawki, został na rozkaz starosty zaleszczyckiego aresztowany w d. 6 bm. w mieszkaniu ks. Wielhorskiego, u którego bawił w gościnie.

— **Starosta husiatyński.** p. Eugeniusz Dültz, jak donosi „Dilo“, skazany został w apelacyjnej rozprawie karnej na 5 dni aresztu za obrażenie honoru redaktora „Hajdamaków“ p. Michała Petryckiego.

— **O zdradzie stanu.** Prokuratora lwowskiego, jak donosi „Dilo“, wytoczyła pp. Mełeniowi i Weinfeldowi śledztwo karne o zdradę stanu, popełnioną jakoby przez udział w przemyśle broszur agitacyjnych do Rosji (?). Zeznania obciążające uczynił Kozicki, który był aresztowany swego czasu z powodu zranienia dr. Jodki-Narkiewiczą. Śledztwo prowadzi dr. Sęk.

— **Przedświąteczny ruch** na mieście rozpoczął się na dobre. Gospodie uganiają napół nieprzytomne z pośpiechu, uwijają się po sklepach i pomiędzy straganami, a pogoda, jakby umyślnie na to zamówiona: niby to pocięła, ale jeszcze ciągle dość chłodno, aby się nie zziapać przy bieganiu po sprawunkach świątecznych. A przytem niebo to rozjaśnia się, to znówu chmurzy, jak twarz pani domu, kiedy z pieca wyjdzie wspaniałe wyrośnięta baba, lub nieco przypalony mazurek.

Okres obecny to „żniwo“ dla rzeźników. Stragany z hali targowej wyległy aż na cały p.l. Bernardyński — a to samo dzieje się w Rynku — i promienieją od kroci tysięcy poprostu szynki, wiszących u daszków straganowych lub poskładanych we wdzienne stopy na stołach. Aż słabo się robi na myśl, że to wszystko ma być zjedzone!... Po masarniach również szynki — a szynki i kielbas morze — sklepy zaś korzenne zaopatrzyły się w „szynki praskie“ dla tej publiczności, którą lada co „w ząbki kole“.

Swoją drogą sprowadzanie szynki praskich jest całkiem niepotrzebne. Lwowskie wędliny bowiem są niewątpliwie dobre, mają tę tylko wadę, że nie są

równe, to znaczy nie mają stałego, określonego, zawsze tego samego smaku. Ale w takim razie wystarczyłoby sięgnąć do Krakowa, gdzie p. Satalecki wyrabia znakomite szynki, tak samo równe i wytworne w smaku, jak praskie, jednak o tyle od tamtych lepsze, że soczyste i... tańsze!

Na miejscach targowych porozsiadały się baby z gotowymi już pisankami, około których rozgrywają się nieraz wysoce dramatyczne rzeczy. Służąca dajmy na to zaopatrująca się w ten niezbędny w swoim mniemaniu świąteczny ornament uznaje, że cena za pisanek jest za wysoka, wpada więc na sprzedającą z impetem Kmiciewicz Tatarów, usiłując ją „równo z błotem“ zmieszać.

Na to przekupka lwowska, choć niemająca, zupełnie niesłusznie, sławy pań z Placu Szczepańskiego lub Małego Rynku w Krakowie, bierze się pod boki i wygłasza swoje poglądy na moralną wartość kupującej, zaczynając od słów: „Kup se panua jajo! Kup se panua farbę! Pomaluj se panua! a będziesz panua widziała, co to kosztuje!“ i następuje szereg poetycznych przenośni, porównań i alegorii, nienadających się do powtórzenia, bo n. p. aluzja wielkanocna do „chrztań w zębach“ należy do najdelikatniejszych... Ale obie strony, może wobec bliskich świąt tylko, łatwo sobie przebaczą wzajemne urazy.

Po kościołach stukają młotki, przesuwają się drabiny, czyni się bowiem ostatnie przygotowania na jutrzejsze „Boże groby“. Jutro więc rozpocznie się ta tradycyjna pielgrzymka po mrokach i ciszy kościelnej, przerywanej tylko odgłosem kroków napływającego i odpływającego tłumu, szeptem modlitwy, lub brzękiem ofiary pieniężnej, rzuconej na tacę kościelną.

— **Rusini między sobą.** „Ruslan“ oskarża dr. Korytowskiego, dyrektora gimnazjum ruskiego w Tarnopolu, o zupełną samowolę, o nadmierną surowość, o to, że wydalil 2 uczniów za drobnostki i że skazał na 8 godzin karceru ucznia, u którego podczas rewizji, uczynionej w związku z ostatnimi rewizjami we Lwowie i nad Zbruczem, znaleziono jakieś broszury i pisma, a wreszcie o kouszachtę z moskalofilami. „Ruslan“ utyskuje też, że „Dilo“ nie chce wystąpić przeciw dr. Korytowskiemu dla tego, że on ma udział finansowy w wydawnictwie „Dila“.

— **Ateizm w gimnazjum.** „Halyczanin“ donosi, że śledztwo, wdrożone przez władze szkolne z powodu „propagandy ateizmu“ w gimnazjum nowosądeckiem nie zostało jeszcze całkowicie ukończone. Wydalono wprawdzie z gimnazjum jednego Polaka, co się tyczy jednak t. zw. „ukraińców“, to na wstawienie posłów ruskich Rada szkolna poleciła nowe śledztwo, które przeprowadza inspektor Hermann wraz z dyrektorem gimnazjum. Według zapewnień „Halyczanina“ rzuci ona jaskrawe światło na system wychowawczy, praktykowany w „narodowieckiej“ burse ruskiej. Stosunki jej wychowawców do kolegów z bursey „staro-ruskiej“ są jaknajgorsze, młodzież zaś „ukraińska“ odznaczać się ma zdziwieniem i brakiem wszelkich zasad religijnych i moralnych.

— **Omyłka.** W notatce, zamieszczonej we wczorajszym numerze popołudniowym p. t. „I. Zjazd „Ogniwa“ wkradła się omyłka, która zmienia zupełnie sens odnośnego ustępu. P. Woroniecki, wnioskodawca, odnośnie do stypendyów pragnął i zjazd „Ogniwa“ uchwalił, aby „rozdawnictwo stypendyów zależało wyłącznie od władz wyższych i średnich zakładów naukowych, któreby je rozdzielały w porozumieniu z przedstawicielami młodzieży“, nie zaś „z przedstawicielami władzy“, jak to mylnie wyznaczkowano. Uczestnikom zjazdu chodziło bowiem o zadecydowanie, że przy rozdawnictwie stypendyów niezmiennie pożądanym byłby udział przedstawicieli młodzieży przynajmniej z głosem doradczym i informacyjnym.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Doroczne walne zgromadzenie członków Stow. współpracowników gospodnio-szynkarskich we Lwowie odbędzie się dnia 14 b. m. o godz. 1 w nocy w sali restauracyjnej hotelu Belle-vue.

— **Sprzeniewierzenie.** Rozwoziciel pieczywa z piekarni p. Władysława Kudła, nazwiskiem Jan Czerwiński, sprzeniewierzyl służbowe pobrane za pieczywo pieniądze w kwocie około 30 kor. i zbiegl ze służby. Dla zmylenia śladów i zyskania czasu do ucieczki napisał list, zapewniający p. K., że pieniądze odda za 4 dni, bo obecnie siedzi w kowie. Prosi, by p. K. nie dowiadywał się o niego w policyi, bo mógłby dłużej siedzieć w areszcie, p. K. jednak nie uwierzył i dowiedział się w policyi, że miał rację, nie wierząc złodziejowi.

— **Srzeniewierzenie.** Onegdaj aresztowano w Tarnopolu agenta handlowego Ozyasza Hersza Bergera. Wziął on od kupca Henryka Weissa we Lwowie sprzedającego dywany perskie, kilka dywanów wartości przeszło 1000 koron i posprzedawał je za bezcen, pieniądze zaś przywłaszczył sobie. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze 218 koron i zwrócono je poszkodowanemu. Wczoraj przywieziono Bergera do Lwowa i oddano w ręce policyi, która prowadzi dalsze śledztwo w tej sprawie.

— **Przykre przebudzenie.** Rzeźnik, p. Michał Czyżewicz, siedząc przy ladzie w sklepie swym przy ulicy Zielonej pod l. 19, z nudów zdrzemnął się wczoraj popołudniu nie przypuszczając, iż go ta drzemka drogo kosztować będzie. Gdy się bowiem obudził,

Najlepszy środek do mycia,
wybielania i wygładzenia cery

„Borason“

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost z głównego składu:

Laboratorium chem.-kosmet. „Aesculap“, Lwów, pasaż Hausmana.

2102 Za nadesłaniem 70 hal. (tutaj w mroczach).

przekonał się, iż o ile sen był miłym o tyle przebudzenie przykrem, jakiś rzeźmistrz zabrał mu bowiem z szuflady dochód całego dnia przeszłe 140 koron i wplik kitów na pobrane na kredyt mięso.

— **P. Gollob**, właściciel drukarni, zaprzecza w „Halyczaninie“ poruszonej przez socjalistyczną „Wolę“ wiadomości, jakoby nakład broszury „Zdrowy rozum, albo hołodny swaty u selan“ wynosił 30.000 egz. i jakoby go zabrał komisarz Reinländer. Nakład był mniejszy i odesłany został autorowi i wydawcy p. Cyrylowi Podhorbocznemu.

— **Świąteczny koniak**. Paweł Dębiczak kupił od niejakiego Piepesa fiaskę koniaku. Chcąc się przekonać, czy kupiony koniak nie będzie za dobry na świąteczne przyjęcia, otworzył fiaskę i skosztował trochę „koniaku“. I oto ku swemu przerażeniu przekonał się, że to prawdziwa woda dobrostańska zafarbowana palonym cukrem. Tyle razy przestrzegano już publiczność przed podobnymi oszustwami a mimoto niektórzy dają się brać na szumne etykiety i padają ofiarą wyrafinowanych oszustów.

— **Konia z wózkiem** ślepego na prawe oko skradziono dziś rano z ul. Trybunałskiej. Złodziej skorzystał z tego, że woźnica zaniósł drzewo z wózka do kamienicy, uprowadził konia, wyrządzając szkodę Mikołajowi Jakóbowiczowi, handlarzowi drzewa.

— **Kronika ogniowa**. Wczoraj o godz. 5½ wieczorem spostrzeżono kłęby dymu, wydobywające się z mieszkania p. Szymona Szilfartha, przy ul. Hausnera l. 14. Wezwano straż pożarną, która ogień stłumiła. Ogień powstał od wiszącej nad łóżkiem przed obrazem Matki Boskiej lampki, która z niewiadomej przyczyny spadła i oblała pościel, od której zajęło się następnie urządzenie pokoju.

Prócz tego alarmowano wczoraj trzykrotnie straż pożarną od ogni kominowych, a mianowicie: w ulicy Mikołaja l. 10, w ul. Zyblikiewicza l. 18 A, a wreszcie w ul. Zimorowicza l. 12.

Kronika policyjna. W ulicy Kotlańskiej pod l. 14. skradziono z ganku pierwszego piętra dwie poduszki na szkodę Izaaka Halbkranza. — Agent policyi Distler wyszedł i aresztował poszukiwanego od miesiąca za kradzież Nuchema Feliksa. Przy indagacji w policyi wydał Feliks spółnika kradzieży, Jakóba Schellera, którego również natychmiast uwięziono. — Włoszanie z Dublan, Jan Tusznicki jechał wczoraj ulicą Żółkiewską, a w chwili, gdy zbliżał się do rampy kolejowej, wybiły sygnały elektryczne i budnik pociąg zamykał już rampę. Tusznicki zaczął konie chcąc koniecznie przejechać rampę jeszcze przed nadejściem pociągu, odrzucił od koni wstrzymującego je za uźdę policyjanta i wjechał na tor. Tylko przemocą zdołał zabrać wczoraj jeszcze konie z toru, za chwilę nadszedł pociąg, który byłby je w kawałki poszarpał. Tusznickiego pociągnięto do surowej odpowiedzialności i sprawę oddano sądowi karnemu. — Sklepiarz z Dublan, Jakób Eisenberg, jechał wczoraj przez plac Krakowski tak szybko i nieostrożnie, iż wjechał na kilkunastoletnią dziewczynkę jakąś i powalił ją na ziemię. Koła wozu przeszły obok leżącego dziecka nie uszkodziwszy go, więc przerażona dziewczina zerwała się i uciekła tak szybko, że policyant nie mógł nawet dowiedzieć się jak się nazywa. — Pani Apolonii Gólbierskiej, zamieszkałej w ulicy Ormiańskiej pod l. 10, skradziono z kufra oddanego do przechowania p. Joannie Malinowej, bieliznę stołową. Brat p. M. w dowód współzucia odświadczył poszkodowanej: „że jej nabije mordę aż do skutku“, czem się tak przeraziła, iż doniosła o tem policyi prosząc o opiekę.

P. Franciszek Nowak, słuchacz filozofii, prosi o znaczniejsze, ze spoliczkowany przezeń p. Józef Dućko, co zanotowano w kronice policyjnej, w nrze 161, jest słuchaczem teologii grecko-katolickiej.

Znaleziono. W ulicy Sykstuskiej znalazł policyant książkę służbową Anny Kłym.

Zgubiono. Izaak Schweitzer zgubił książeczkę gal. Kasy oszczędności opiewającą na kwotę 140 kor. — P. Henryka Dutkiewicz zgubiła wczoraj w ulicy Sobieskiego pugłaresz z kwotą 120 koron.

□ **Kroniczka krakowska**. (Pasaż w Rynku. — Warszawiaci a handel. — Naszym przedsiębiorcom pod uwagę. — „De politieis.“ — Modrzejewska. — Nowy dramat Wyspiańskiego.)

Na wzór Lwowa, zamierza Kraków przystroić swe czcigodne mury pasażem. Z t. zw. pałacu spiskiego w Rynku ma być przebita taka kiszka murowana, nakryta dachem, do ulicy Jagiellońskiej, ma nadziąć się sklepami i kawiarniami. Podobno nawet wynajęto już pierwsze piętro w przyszłym pasażu na ogromną kawiarnię i restaurację. Uczynić to miał p. Wójcikiewicz, właściciel t. zw. „Secesy“ przy ul. św. Anny. Oby tylko nieba uchroniły nas przed jakim dziwolągiem budownictwa! We Lwowie ujdzie nie jedno, co tutaj, wśród wspaniałych zabytków, doprowadziłyby mogło do rozpacz, klując wzrok, nawykły do patny wieków na murach królewskiego Krakowa. Co do ekonomicznej strony takiego pasaży, przyczyni on się jeszcze bardziej do scentralizowania w Rynku wszystkich lepszych sklepów całego miasta, jeżeli wygórowane ceny nie odstraszą kupców od najmowania. Już teraz czynsze za sklepy dochodzą w Rynku do sum bajecznych. Świeżo właśnie w paru kamienicach przeprowadzono „reformę skarbową“, która wygania z lokali firmy dawno osiadłe. Właściciele sklepów muszą porzucić „zasiedlone“ zdawna miejsca, gdyż nawet zwiększona klientela nie jest w stanie pokryć sum, za czynsz żądanych. Nie można zaś twierdzić, aby obroty się zwiększały. Kraków jest miastem ubogiem i żyje głównie z przejezdnych. Warszawiaci zaś, o których rublach marzy kupiec przez rok cały, nie zawsze

przybywają w równej liczbie i z niezawsze jednaką dozą naiwności.

Przedsiębiorczość zaś u nas istotnie rzadka, samostna kwitnie u nas, jak aloes, raz na sto lat. Dla przykładu poruszę tylko jedną sprawę. Oto wkrótce ma się zacząć budowa koszar dla wojska, które opuścił nareszcie Wawel. Interes to niemający, bo sumy w grę wchodzi poważne. Gruboby się jednak mylił, kto by sądził, że zamożni mieszczanie i przedsiębiorcy krakowscy czynią starania, aby objąć budowę w przedsiębiorstwo. Jedynym, jak dotąd, kandydatem jest niejaki Rothhirsch, wytrawny spekulant, który zabiega już około tłustego kaska. Opowiadają, że p. Rothhirsch umie mówić z wojskowością, która roboty prowadzi i że w rozmówkach potrzebnych wprawił się w Jarosławiu, budując koszary. Nie wyklucza to prawdopodobnie, że przedsiębiorstwo mógłby otrzymać ktoś ze sfer fachowych. Zapobiegłoby to żalom i narzekaniom, które napewno się posypią po szkodzi. Pod tym względem niema prawdziwszych Polaków, jak w Krakowie.

Politykę miejską wyrwał z drzemki reskrypt Wydziału krajowego, z wezwaniem do prezydenta miasta, aby zarządził nareszcie obrady nad budżetem. Pierwszy kwartał roku przeminął, a obrady budżetowe ani zaczęte. Prawda, że radnym nie może się śpieszyć do budżetu o takiej treści finansowej, jak obecny. Odpowiedzialność spada wprawdzie na poprzednich ojców miasta, obecni wszakże muszą zapobiedz podobnym kwiatkom finansowości na przyszłość. Zadanie to bardzo ciężkie, bo prowadzące za sobą nieuniknione podwyższenie „danin“, na które skargi tryskają i tak bezkresnym strumieniem. Koniec końcem, równowaga musi wrócić. Gdyby to samo powiedziano sobie lat temu dziesięć, finanse miejskie nie wlokłyby tak suchotniczego żywota.

W teatrze miejskim posucha. Nadzieje kasowe łączy teatr z drugą serją występów Modrzejewskiej. Słynna artystka przybyła już do Krakowa i bierze udział w próbach z „Antygony“.

Notuję jeszcze, że d. 5 maja oczekiwać będzie Kraków na święto literackie. Mamy ujrzeć w tym dniu „Bolesława Śmiałego“, najnowszy dramat St. Wyspiańskiego. Oczekujemy go tem niecierpliwiej, że wyzwoli on nas ostatecznie od „Wyzwolenia“, które rozpało takie ogniska snobizmu, natchnęło tyle głów chaotycznych komplementami bez sensu i składu, że autor mógł doprawdy popaść w rozpacz, widząc, kto go chwali i kto twierdzi, że „rozumiał“ jego myśli. Nie tak nie przetnie tego łańcucha kabotyńskich zachwytów, jak nowy utwór poety. Oby tym razem mogło się obejść bez wartogłowych komentatorów i bez hymnów pochwalnych, które, ze względu na umysłowość piewcy, nieraz hywają — obrazą.

Tow. Tatrzkańskie. W niedzielę, d. 26 bm. o g. 4 popołud., odbędzie się w Muzeum techniczno-przemysławem XXX zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzkańskiego z następującym porządkiem obrad: 1. zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego; 2. odczytanie protokołu z XXIX zwyczajnego walnego zgromadzenia z dnia 20 kwietnia 1902 r.; 3. sprawozdanie z czynności Towarz. za rok ubiegły; 4. sprawozdanie komisji kontrolującej; 5. sprawozdanie podskarbiego; 6. preliminarz budżetu na r. 1903; 7. wnioski wydziału; 8. wybory: a) wybór I wiceprezesa na 3 lata; b) wybór 5 członków wydziału na 3 lata; c) wybór 3 członków komisji kontrolującej na r. 1903.

Zarząd krak. Tow. Oświaty Ludowej założył w marcu br. 2 nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gminach: Grodzisko (pow. Strzyżów), Nienadówka (pow. Kolbuszowa), oraz uzupełnił biblioteki w 11 dawniej założonych czytelnich w gminach: Jeleśnia (pow. Żywiec), Dobra (pow. Limanowa), Kosienice (pow. Przemyśl), Dęblin (pow. Dąbrowa), Jawornik ruski (pow. Dobromil), Rybarzowice (pow. Biała), Szafłary (pow. Nowy Targ), Górki (pow. Brzozów), Chomranice (pow. Nowy Sącz), Jawornik (pow. Myślenice), Łomna (pow. Cieszyn na Śląsku austr.) — ogółem rozesłano 693 książek wartości 513 k.

Krakowskie Koło Pań Tow. Szkoły Lud. prosi uprzejmie wszystkich, posiadających listę skladek na szkołę im. Adama Asnyka, o odesłanie tychże do p. Maryi Siedleckiej, ulica Szpitalna l. 7, albo do p. Mieczysławy Steczkowskiej, Kraków ul. Batorego l. 4.

Znowu wypadek tramwajowy wydarzył się w środę popołudniu. Tramwaj elektryczny najechał w Rynku głównym niedaleko handlu Hawelki na stolarka p. Sukasza, który obciążony niesioną stolnicą, nie mógł dość szybko przejść przez szyny przed nadjeżdżającym wozem tramwaju elektrycznego i został ciężko poraniony w głowę. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło go na miejscu, poczem odwiozło do szpitala św. Łazarza, gdyż stan jego jest groźny. Rano znowu o g. 7 wóz Nr. 9 najechał na furę chłopską, wiozącą nabiał i rozbił ją w kawałki, sam nie ponosząc żadnej szkody.

Przewodnik po Krakowie. Sekoya ekonomiczna Rady m. Krakowa pod przewodnictwem r. m. p. Rottera we wtorek na przedstawienie dra Domańskiego uchwaliła wniosek komisji, aby w celu ożywienia ruchu przyjezdnych do Krakowa, wydano krótki, pięcioarkuszowy przewodnik po Krakowie w je-

zykach niemieckim, francuskim i angielskim i aby wyznaczono na to wydawnictwo kredyt w kwocie 2000 koron. Wykonanie tej uchwały poleciła sekoya osobnej komisji, dla tej sprawy wybranej. Nadto sekoya uchwałała w tej sprawie zasięgnąć informacji od p. Ohrela i Fisslego w Zurychu, celem umieszczenia tegoż przewodnika w wydawnictwach tej firmy w 3 językach.

□ **Cieszyn**. (Kroniczka śląska). Walne zebranie Czytelnicy ludowej odbyło się d. 22 z. m. przy nielicznym udziale członków. Do wydziału wybrano pp. Dorulę, Dyrnę, dra Farnika, Panka, Polaczka i Tomiczka, na zastępców Falkiewicza, Łackiego i Nowaka, a nadto zostali w wydziale pp. Bartosik, Godłowski i ks. Tomanek. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Filasiewicz, Brzeskiego i ks. Londzina. Z wydziału w ciągu roku ustąpił pp. Habura, Wł. Michejda, Legin i zastępujący bibliotekarz prof. Popiołek, który ceną biblioteki Czytelnicy doprowadził do ładu, zaprowadził wzorowy inventarz i katalog. Wydział ukonstytuował się tak, że prezesem wybrano dra Farnika, wiceprezesem p. Tomiczka, sekretarzem p. Panka, bibliotekarzem p. Polaczka, zastępcą p. Bartosika, skarbnikiem p. Dorulę, gospodarzem p. Dyrnę. — Walne zgromadzenie „Sokoła“ zapowiedziano na d. 19 b. m. — Z d. 1 b. m. osiadł w Cieszynie nowy dentysta dr. Henryk Elsner.

□ **Tarnów**. (Unieważnione wybory? — Jeszcze kółczyki dla świni). Piszą nam: Od kilku dni krąży po mieście pogłoski, że namiestnictwo uwzględniając protesty, unieważniło ostatecznie wybory do Rady miejskiej, dodając nawet jako powód unieważnienia, że wybory odbyły się w dzień jarmarczny, co jest ustawą wzbronione. Oficjalnej wiadomości dotąd niema, unieważnienie jest więc nieprawdopodobnem, tembardziej, że przy naszej wadliwej administracji wprost cudownem nazwałoby można tak szybkie załatwienie protestów. A wiemy z doświadczenia, że to tak łatwo nie idzie, bo protesty wyborów wniesione w r. 1900 doczekały się załatwienia dopiero z końcem r. 1902, a więc po trzech blisko latach. Może jednakże w w. XX dzieją się cuda?! — Wiadomość podana w nr. 151 „Słowa Polskiego“ o kółczykach dla świni wymaga kilku wyjaśnień. Przedewszystkiem co się dotyczy nazwy, nie są to kółczyki, lecz zatraski, podobne do tych, jakie używa się przy rękawiczkach. Pomyśl takiego zatrasku jest własnością właściciela zakładu rusznikarsko-nożowniczego w Tarnowie p. K. Dudzińskiego (nie Demczyńskiego, jak mylnie podano). Na konkurs p. Dudziński nadał model swego wynalazku, a jury uznała go za najpraktyczniejszy i najlepszy i poleciła do zastosowania w całej monarchii. Na monarchię i Węgry p. Dudziński uzyskał już patenty i w najbliższym czasie rozpocznie w Tarnowie wyrób zatrasków na wielką skalę. Zatrask włożony świni na ucho nie może być już zdjętym chyba uciętym z uchem, a po miejscowości na zatrasku wybitej, poznać można, czy świni pochodzi z powiatu gdzie zaraza panuje. Na prowadzenie fabryki p. D. ma przyrzeczoną subwencję z krajowego funduszu przemysłowego.

□ **Magierów**. (Znalezione zwłoki). Na łąkach magierowskich znaleziono w tych dniach zwłoki nieznanego mężczyzny, ubranego tylko w koszulę i bluzkę. Wdrożono w tej sprawie dochodzenie karne.

□ **Dobromil**. (Pożar). Na obejście tutejszego proboszcza wybuchł onegdaj ponowny pożar, który zniszczył tym razem doszczętnie stajnię, wartości 1200 koron. W płomieniach zginęło nadto 6 krów i jeden koń. Ogień według wszelkiego prawdopodobieństwa został podłożony; sprawcy jednak nie zdołano dotychczas wysłedzić.

□ **Żywiec**. (Trup w studni). W gminie Paweł wielka przy sposobności czerpania wody ze studni znaleziono zwłoki tamtejszej właścicielki 24-letniej Rozalii Cwajny. Przypuszczają, że Cwajna wskutek własnej nieostrożności wpadła do wody i dla braku ratunku utonęła. Sąd tutejszy wdrożył w tej sprawie dochodzenia.

□ **Jarosław**. (Pożar). W gminie Czeru ad Czerwona Wola wybuchł onegdaj z niewiadomej przyczyny w stodole Izaaka Löwenbrauna pożar, który rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, zniszczył doszczętnie mimo energicznej akcji ratunkowej dwie stodoły i stajnię. Ofiarą płomieni padły również znaczne zapasy zboża, siana i narzędzia rolnicze. Szkoda wynosi 6000 kor. i tylko w połowie ubezpieczoną była w krakowskim Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

□ **Złoczów**. (Dzieciobójstwo). W Chilczycach na dnie płynącej tam rzeczki znaleziono w tych dniach zwłoki nowonarodzonego dziecięcia płci żeńskiej. Zawiadomiona o wypadku żandarmerya czyni energiczne poszukiwania, celem wykrycia wyrodnej matki.

□ **Wadowice**. (Ofiara wódki). W Kleczy dolnej, w rowie przydrożnym znaleziono onegdaj zwłoki kobiety, w których rozpoznano następnie żebraczkę Maryę Socha z Porąbki ad Myślenice. Przeprowadzone przez żandarmeryę dochodzenia wykazały, że Socha wpadła sama do rowu, napelnionego wodą, wracając w stanie podpiym z Kalwaryi do Wadowic.

□ **Akademia poznańska**, którą rząd pruski w celach germanizacyjnych zakłada, nie będzie stowarzyszeniem uczonych w celu wzajemnej wymiany zapatrywań naukowych, lecz wyższym zakładem naukowym w rodzaju frankfurckiej akademii nauk handlowo-społecznych. Ma ona służyć do pouczania szerszych

Związek krawców

plac Halicki 7, gdzie Centralna kawiarnia

Ubrania gotowe w kraju wyrobione cały garnitur maryn. od 7 zlr. Zarzutki od 14 zlr. Ulstry od 16 zł. Spodnie od 3.50. Ubranie na zamówienie od 22 zlr.

3120

kół przez odczyty i ćwiczenia. Obok tego odbywać się w niej będą kursa naukowe dla prawników, lekarzy, nauczycieli, urzędników administracyjnych i innych. Będzie to więc rodzaj szkoły uzupełniającej dla inteligencji. Wykłady odbywać się będą z nauk społeczno-państwowych, handlu, historii powszechnej, literatury niemieckiej, języków, chemii, fizyki i higieny.

W osobnych laboratoriach mają być urządzone kursa praktyczne dla chemików i elektrotechników, w których będą mogli brać udział słuchacze nie tylko z miasta, ale i Księstwa oraz z sąsiednich prowincji. Nauczycieli stale zatrudnionych ma być najmniej dwóch, inni ustanowieni będą tylko przez czas trwania odpowiednich kursów. Na pensje dla nauczycieli wyznaczono 28 tysięcy marek.

† Z Górnego Śląska. W „Przyjacielu ludu“, organie wyznaniowym ewangelików polskich w Księstwie Cieszyńskim, redagowanym przez czeigodnego ks. Fr. Michejda, czytamy: Dnia 21 lutego br. umarł w Cieszynie w 67 roku życia superintendent i pastor ks. dr. Wilhelm Kölling, jeden z najwybitniejszych duszpasterzy na Śląsku. O tamtejszych polskich ewangelikach ks. Kölling pisze w swoim życiorysie, który wyszedł pod tytułem: Czerdziesięć lat we Winnicy Pańskiej, co następuje: „Oni bardzo radzi bardzo wiele śpiewają. Przy uroczystych pogrzebach z kazaniem śpiewano przed domem żaloby trzy pieśni po sobie. Jak zbór polski miłuje dom Boży i kazanie słowa Bożego, wynika stąd, iż czas niepogodny nie ma prawie żadnego wpływu na uczęszczanie do kościoła. Czy śnieg pada lub deszcz leje, czy marznie albo słońce piecze, — oni zawsze przychodzą kupami do świątyni Pańskiej. Postyla Dambrowskiego znajduje się w każdym domu i przechodzi z pokolenia w pokolenie a nawet najlękliwiejszy człowiek, któryby był w stanie surdut z ciała sprzedać, nie sprzedałby swojej Dąbrowki za żadną cenę.“

„Mimo to jednak — powiada „Przyjaciel ludu“ — że tak cenili polski lud ewangelicki, znał dokładnie jego nieocenione dla królestwa Bożego przymioty, uważał za szczęście i największe błogosławieństwo dla tego ludu jego zniemczenie. Nie mógł się żadnym sposobem podnieść do tej myśli, że lud mógłby mieć szlachetniejsze, większe, a dla królestwa Bożego donioślejsze od zniemczenia, a więc zagłady jego indywidualności zadanie. Na tym punkcie Prusak w nim zwyciężył chrześcijanina ewangelika.“

† Przesiedlania urzędników Polaków na zachód budzić zaczynają wątpliwości nawet w „Koelu. Ztg.“ Radzi ona kontrolować ich w nowych siedzibach, czy nie będą się łączyli z „wielkopolską“ agitacją. Wzrost ludności polskiej w Westfalii jest już i tak zastraszający. Między latami 1890—1900 ludność polska w Westfalii wzrosła z 24.000 do 91.000, w powiecie Jelsenkirchen z 5 : 9 na 14 : 1 pro. Jest obawa, że w przesiedlanych urzędnikach ludność znajdzie naturalnych, inteligentniejszych przewodników.

○ Poczta w Rosyi i zagranicą. Pod takim tytułem profesor Ozierow ogłosił drukiem broszurę, z której podajemy poniżej niektóre ciekawe szczegóły. Według danych statystycznych za r. 1896, Stany Zjednoczone miały 71,258 instytucji pocztowych, Niemcy 33,219, Anglia 20,398, Rosya tylko 9,155. Do r. 1900 liczba ta podniosła się do 11.000. Na 10.000 mieszkańców przypada w Stanach Zjednoczonych 10-2 instytucji pocztowych, w Niemczech 6-3, w Anglii 5-2, w Rosyi 0-7. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę — piszą gazety moskiewskie z powodu broszury prof. Ozierowa — olbrzymie odległości w Rosyi, rozrzuconą ludność wiejską, to stan poczty naszej przedstawia się jeszcze bardziej niepokojąco. Rzecz naturalna, że podobne warunki przeszkadzają rozwojowi dobrobytu, lecz zarazem wywołują gwałtowną potrzebę podjęcia przeciw nim walki cywilizacyjnej. Wielka część ludności w Rosyi wysyła i otrzymuje listy przez zarządy gminne i przez sklepy, co znacznie powiększa koszt korespondencji. Prof. Ozierow kładzie nacisk na to, że poczta nie powinna być źródłem dochodu dla państwa; w Rosyi czysty dochód z poczty (wraz z telegrafem) wynosił w roku 1889 pięć milionów, zaś w roku 1898 — jedenaście milionów. W Rosyi na jednego mieszkańca przypada 2 listy, w Anglii — 47. Mniej korespondencji, aniżeli w Rosyi, przypada tylko w Turcji — 0-5 listu na jednego mieszkańca. Rozumie się samo przez się, że zbyt mała liczba instytucji pocztowych i ich bardzo niedostateczna organizacja, wywiera wpływ szkodliwy pod względem kulturalnym i ekonomicznym. Gdyby jedenaście milionów, stanowiących dochód z poczty, obrócić — pisze prof. Ozierow — na udoskonalenie poczty, ludność skorzystałaby na tem, a wzrost sił produkcyjnych wynagrodziłbyby skarb państwa z lichwą. Wreszcie prof. Ozierow zaznacza potrzebę zaprowadzenia sieci telefonicznych nie tylko w miastach, lecz także po wsiach.

Ostrzeżenie. Pewne indywiduum, nie upoważnione do tego, chodzi po domach i sprzedaje towary, podszycając się pod firmę Mikołaja Ludwiga. Zarząd sklepu p. Ludwiga ostrzega publiczność przed tą osobistością i zaznacza, że agentów po domach wcale nie wysyła.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek 9, w piątek 10 i w sobotę 11 bm. z powodu Wielkiego tygodnia nie będzie przedstawień, a kasa teatralna podczas tych dni sprzedawać będzie bilety na

przedstawienia świąteczne w godzinach od 9 do 12 przed połud. i od 3 do 5 popołudniu.

W niedzielę 12 bm. o godz. 3½ popołudniu (na dochód Towarz. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) po raz ostatni w bieżącym sezonie: „Wolny strzelec“, opera w 3 aktach (5 odsłonach) K. M. Webera. Ostatni i pożegnalny występ Maryi Gembarskiej i występ Jul. Jeromina.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór (na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) po raz jedenasty: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek 13 bm. o godzinie 3½ popołudniu po raz piąty: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucjana Rydla.

W poniedziałek o godzinie 7½ wieczorem po raz 18: „Słodką dziewczyną“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta.

We wtorek 14 b. m. o godzinie 3½ popołudniu: „Jaś i Malgosia“, baśń fantastyczna w 3 aktach (5 odsłonach) E. Humperdincka.

We wtorek o godzinie 7½ wieczorem po raz czwarty: „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach Hen. Lavedana.

We środę 15 bm. o godzinie 7 wieczorem: „Manon“, opera w 4 aktach (5 odsłonach) J. Massenet'a. Pierwszy gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i San Carlo w Neapolu i występ Aug. Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

We czwartek 16 bm. po raz pierwszy: „Przed pojedynkiem“, komedia w 1 akcie przez Anne Pilecką i (wznawienie) „Stary mąż“, komedia w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W niedzielę 12 bm.: Koncert filharmoniczny ze współudziałem Fr. Ondrzieczka, skrzypka. Program: I. 1. Wagner: Uwertura z opery „Holender tulacz“. 2. Swendsen: Rapsodia nr. 4. 3. Saint-Saens: Koncert H-moll, odegra z tow. ork. Fr. Ondrzieczek. — II. 1. Czajkowski: Symfonia VI. (Pathétique). 2. a) Bach: Arya i Fuga, b) Paganini: Tańce czarownic, odegra Fr. Ondrzieczek. — III. 1. Tanejew: Ze Suity. 2. Massenet: Scenes pittoresques. — Ceny miejsc prawie popularne. — Początek o godz. 8 wieczór.

W poniedziałek 13 b. m.: Koncert filharmoniczny ze współudziałem Róży Duce-Cudekówny, śpiewaczki. Program: I. 1. Berlioz: Uwertura „Karnawał rzymski“. 2. Grieg: Suita II. „Peer Gynt“. 3. Halowy: Arya z opery „Żydówka“, odśpiewa z tow. ork. Róża Duce-Cudekówna. II. 1. Czajkowski: Pieśń bez słów. 2. Mascagni: Intermezzo z op. „Cavaleria rusticana“. 3. Mascagni: Arya z op. „Cavaleria rusticana“, odśpiewa z tow. ork. Róża Duce-Cudekówna. III. 1. Pieśni, odśpiewa Róża Duce-Cudekówna. 2. Wagner: Marsz z op. „Tannhäuser“. — Początek o godz. 8 w.

We wtorek 14 b. m.: Wielki koncert pod dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosiego, ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabelico i Giovanniego Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Wykonane zostaną: część IV. „Mojżesz“ i całe oratorium „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“, pod osobistym kierownictwem kompozytora. — Początek o godz. 8 wieczór.

We czwartek 16 b. m.: Wielki koncert pod dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosiego ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabelico i Giovanniego Polese, oraz Chóru mieszanego „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Wykonane zostaną: część IV. oratorium „Mojżesz“ z św. trylogią w 3 częściach „Męka Chrystusa“ pod osobistym kierownictwem kompozytora. — Początek o godz. 8 w.

○ „Mojżesz“ Perosiego. Program obydwóch wielkich koncertów, które odbędą się we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia w Filharmonii pod kierunkiem ks. Wawrzyńca Perosiego, uległ pewnej zmianie, ale takiej, którą melomani nasi powitają niewątpliwie z prawdziwym zadowoleniem. Oto na obydwóch tych koncertach, oprócz zapowiedzianych już dzieł: „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“ (wtorek) i „Męka Chrystusa“ (czwartek), wykonaną zostanie dwukrotnie część czwarta ze słynnego oratorium ks. Perosiego p. t. „Mojżesz“.

○ Teatr ludowy na repertuar świąteczny przygotowuje dwie nowości. W niedzielę będzie tylko jedno wieczorne przedstawienie na dochód ubogich miasta Lwowa, danym będzie po raz pierwszy „Dom otwarty“ Michała Bałuckiego. W poniedziałek wieczorem po raz pierwszy w teatrze ludowym „Kościuszkę pod Racławicami“ Anczyca. Nowa wystawa. Popołudniu „Państwo Wackowie“.

Subwencje na budowę dróg.

Z ryczałtu przeznaczonego przez Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego na budowę dróg powiatowych i gminnych, przyznał Wydział krajowy bezzwrotne zasiłki następującym Wydziałom powiatowym:

W Bochni na drogę Wiśnicz-Kobyle 1500 kor., w Bohorodczanach na drogę Dźwiniacz-Sołotwina 5000 kor., w Brodach na drogę Brody-Lesznów 6000 kor., w Cieszanowie na drogę Kleczyce-Cewków 1407 kor., w Drohobyczu na drogę Hubicze-Drohobycz 7650 kor., na drogę Hubicze-Schodnica 398 kor., w Jarosławiu na drogę Jarosław-Huciska 2000 kor., na drogę Sieniawa-Majdan 7020 kor., w Kamionce Strumiłowej na drogę Lisko-Streptów 4378 kor., w Krakowie na drogę Prądnik czerwonym 1000 kor., w Lisku na drogę Lutowska-Cisna 4752 kor., w Nisku na drogę Majdan-Stany-Rozwadów 3000 kor., w Nowym Sączu na drogę Chełmice-Naszewice 8000 kor., w Nowym Targu na budowę ścieków i krawężników drogowych w Zakopanem 3000 kor., na utrzymanie dróg w powiecie 1796 kor., w Podhajcach na budowę dróg w powiecie 12.880 kor., w Przemyśle na drogę Stroniawice-Medyka 3000 kor., w Wieliczce na drogę Wiśła-Duchocka 1766 kor., w Zaleszczykach na drogę Lisowce-Thuste 1232 kor., w Sokalu na budowę dróg w powiecie 4802 kor., w Trembowli na drogę Semenów-Buczacz 5000 kor., w Zbarażu na budowę dróg w powiecie 4719 kor.

Groźba szkarlatyny we Lwowie.

Z nadejściem świąt Wielkanocnych, a raczej feryj świątecznych szkolnych — pojawiły się we Lwowie licznie mundurki wychowanków zakładu chy-

rowskiego. Nie w tem dziwnego, gdyby nie jedna okoliczność. Oto w zakładzie chyrowskim przed niedawnym czasem jeszcze grasowała szkarlatyna. Pojawiło się jej przeszło dwa dziesiąta wypadków. Zachodziła więc groźna obawa, że choroba ta zawleczoną zostanie również do naszego miasta, a we Lwowie, w ostatnich czasach, szkarlatyna wygasła prawie zupełnie, prócz bowiem tu i ówdzie sporadycznie pojawiających się wypadków — niema jej prawie.

Trzeba przyznać, że zakład chyrowski postąpił sobie bardzo lojalnie względem rodziców i krewnych wychowanków, skoro bowiem choroba wybuchła i szerzyć się zaczęła — wysłał natychmiast do opiekunów listy z zawiadomieniem o wypadku, z nadmienieniem, że każdy może sobie zabrać do domu swojego pupila aż do czasu, dopóki zupełnie nie wyruguje się choroby. Wiele rodziców tak też uczyniło, wiele jednak nie uważało tego za bardzo wskazane.

Gdy jednak nadeszły ferye świąteczne — rodzice lękać się nagle poczęli, ażeby młodzież z Chyrowa powracająca — nie rozwlekała w domu choroby.

Z przybyłych do Lwowa młodzieńców, sześciu rodzice sami z własnej inicjatywy sprowadzili do fizyka miejskiego, ażeby ich poddać oględzinom lekarskim. Zrobiono, co było można. Rzeczy przybyłych poddano ścisłej desinfekcji, ich zaś samych doglądać mają co kilka dni miejscy lekarze, wiadomo bowiem, że szkarlatynę nie można rozeznąć w pierwszej zaraz chwili, ale że występuje ona dopiero po upływie dni kilku. Racionalnie postąpiło więc sześciu rodziców, ażeby ewentualnie zabezpieczyć rodzeństwo od zarażenia, ale to zarazem zwróciło uwagę fizyka na rzecz inną. Prócz tych sześciu młodzieńców mogli się znajdować inni, którzy nie przedsięwzięli środków ostrożności i mogli swobodnie rozwlekać w mieście zarazę.

Fizyk miejski dr. Legeżyński odniósł się telefonicznie do zarządu zakładu wychowawczego w Chyrowie z zapytaniem, ilu młodzieńców udało się do Lwowa na ferye świąteczne, oraz z prośbą o podanie adresów ich zamieszkania. Uznając doniosłość tej kwestyi dla stosunków zdrowotnych naszego miasta i dla samego zakładu — zarząd w tej chwili odpowiedział, tak, że odpowiedź już wczoraj znalazła się w fizykacie. Z przysłanego spisu wynika, że w rozmaitym czasie przybyło do Lwowa przeszło trzydziestu wychowanków z Chyrowa i ci mogą swobodnie rozprzestrzeniać chorobę. Cały aparat fizyka poszedł w ruch. Rzeczy tych, którzy w ostatnich dniach przybyli do Lwowa — poddano natychmiast desinfekcji, co do innych — musiano się tylko ograniczyć na obserwacji. Jak ona wypadnie — pokazą święta wielkanocne, trzeba bowiem przeczekać dni kilka.

Skutek nieogledności rodziców nie dał jednak długo czekać na siebie, bo oto stwierdzono już w jednym wypadku szkarlatynę, zawleczoną z Chyrowa. Oby się tylko na tym wypadku skończyło!...

Zakład chyrowski w odpowiedzi swej do fizyka miejskiego nadmieniał, że od 20 zm. nie pojawił się tam żaden nowy wypadek, wiadomem jest jednak, że skutek zarażenia może się nawet później pojawić. Czas feryj wielkanocnych zakład wyzyskuje w ten sposób, że wszystkie ubikacje ścisłej poddaje desinfekcji, tak, że wychowankowie, po powrocie zostaną już całkiem odświeżone mury i powietrze wolne od zarazków tej strasznej choroby.

Rzecz szczególna, że wypadek szkarlatyny we Lwowie pojawił się w domu lekarza, który, mimo, że jest lekarzem był o tyle nieoglednym, iż, wiedząc o szkarlatynie w Chyrowie, bo zarząd wszystkich rodziców uwiadomił — nie poczynił sam należytych środków ostrożności.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 9 kwietnia.

Sytuacja.

Wiedeń. (TBK.). Prezydent ministrów Szell odjechał wczoraj wieczór z powrotem do Budapesztu.

Odwiedziny dworskie.

Gibraltar. (T. B. k.). Król angielski Edward wysiadł tu dziś na ląd, witany przez gubernatora i przedstawicieli władz. Król zamieszkał w pałacu gubernatora.

Z kartelu szklanego.

Wiedeń. (Komunikat). Prosimy do najbliższego numeru przyjąć następującą wiadomość: Zjednoczone austriacko-węgierskie fabryki szkła taflowego odbyły wczoraj szóste z rzędu generalne zgromadzenie. Oprócz załatwienia zwyczajnych formalności, jakoteż pod obradę wziętych mniej ważnych spraw zjednoczenia, zostały tym razem powzięte także rozmaite, dla całego dalszego trwania, jakoteż uporządkowania interesów fabrykacji szkła taflowego ważne uchwały i ustanowione, na których mocy rozmiary zjednoczenia, które dotychczas jedynie tylko kartel co do ceny i kondycji obejmowały, rozszerzy się i wpływ na uregulowanie produkcji sprzedaży wywierać będzie. Dalej powierzono kontrolę, którą dyktował komitet z członków zjednoczenia złożony wypełniał instytutowi, który po za obrębem zjedno-

czenia stoi, a który wieloma większymi biurami kontrolującymi kieruje. Ta nowa organizacja będzie już prawdopodobnie z początkiem następującego półroczu zaprowadzona.

Komitet egzekucyjny austriacko-węgierskich fabryk szkła taflowego.

Z wielkiego tygodnia.

Kraków. (Tel. pr.). Ks. biskup Nowak dopełnił dziś przedpołudniem w katedrze na Wawelu ceremonii mycia nóg 12 ubogim starcom z Towarzystwa dobroczynności, liczącym razem 803 lat.

Wiedeń. (TBk.). Wśród zwykłego ceremoniału odbyło się dziś w sali ceremonialnej Burgu mycie nóg dwunastu starcom, dokonane przez cesarza, w obecności bawiących w Wiedniu arcyksiążąt, dygnitarzy, ciała dyplomatycznego.

Wiedeń. (TBk.). Giełdy pieniężne i zbożowe w Wiedniu i w Budapeszcie będą jutro w Wielki piątek zamknięte. Budapeszteńska giełda zbożowa będzie zamknięta także i w sobotę.

Strajki.

Rzym. (TBk.). Wczoraj o godz. 1/2 7 wieczór przyszło do zbiegowiska strajkujących na ulicy Torre Argentina. Straż policyjna rozprószyła tłum. Wieczór upłynął w spokoju. Oświetlenie miasta funkcjonuje prawidłowo. W piekarniach i rzeźniach pracują żołnierze.

Minister spraw wewnętrznych Giolitti ma dziś przybyć do Rzymu.

Sądzą, że strajk który jest zresztą częściowy, skończy się najpóźniej jutro.

Wielki strajk w Holandji.

Bazylea. (T. B. k.). Strajk robotników budowniczych przybiera poważny charakter. Na wczorajszym wieczornym zgromadzeniu oświadczone się za powszechnym strajkiem.

Amsterdam. (TBk.). Miejscy robotnicy uchwiliłi dziś rozpocząć bezrobocie, tylko część chce dalej pracować. Dla wzmocnienia załogi mają przyjść nowe posiłki wojskowe, ponieważ obecna załoga licząca 4500 ludzi wydaje się niewystarczającą. W mieście panuje spokój.

Haga. (TBk.). W ciągu obrad w drugiej Izbie przyszło do burzliwych scen przy omawianiu artykułu drugiego o karach dla robotników kolejowych, rozpoczynających strajk. Skrajna lewica oświadczyła, że będzie głosowała za artykułem, ponieważ uregulowanie stosunków płacy kolejowych robotników uważa za wystarczające.

Niepokoje na półwyspie bałkańskim.

Petersburg. (T. B. k.). „N. Wremia“ stwierdza, że Rosja ma wszelkie powody do zadowolenia z powściągliwej polityki króla Serbii, że zwłaszcza pomyślny wpływ wywarła wiadomość, iż serbski prezydent ministrów Zincar Markovics nie przedsięwzięł żadnej zmiany konstytucji bez porozumienia się z reprezentacją narodu.

Sofia. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych sądzą, że prezydent gabinetu dr. Danew poczyni w Petersburgu przedstawienia w sprawie umieszczonych w ostatnich czasach w rosyjskich oficjalnych dziennikach doniesień konsułów rosyjskich, które wywołały wielkie niezadowolenie w Sofii.

Konstantynopol. (TBk.). Austro-węgierska i rosyjska ambasada zawiadomiły Portę, że według poufnych wiadomości Albańczycy obozujący koło Mitrowicy układają atak w nocy na miasto. Porta wydała odpowiednie zarządzenia. Gdyby komisja wysłana dla uspokojenia Albańczyków nie osiągnęła celu, Porta jest zdecydowaną, skoro tylko skonsygnuje 24.000 żołnierzy przystąpić do stłumienia oporu Albańczyków przemocą.

Sarafow miał ująć i znajduje się w drodze do Sofii, gdzie zjeżdżają się wszyscy naczelnicy komitetów macedońskich. Porta otrzymała zawiadomienie, że macedońskie komitety układają na 15 bm. wybuch ogólnego powstania w Macedonii. Mimo, że nie wierzą w te wiadomości, przygotowała Porta nadzwyczajne środki i zarządzenia.

Marokko.

Madryt. (T.B.k.). Wiadomości z Melilli (w Marokko) są sprzeczne. Dzienniki liberalne donoszą, że Marokańczycy zajęli forty tego miasta i wzięli do niewoli oddziały wojska sultanańskiego, które poniosło wielkie straty. „Heraldo“ otrzymał telegram z doniesieniem, że powstańcy stracili we wczorajszej walce 30 ludzi. Dziś toczy się walka dalej. Maurowie nie ostrzegają miejsc obsadzonych przez Hiszpanów.

Algier. (T. B. k.). Według depeszy z Nedruma, na granicy Oranu, wojska pretendentów napadły na szereg mieszkających w pobliżu Fezu, liczący około 20000 ludzi i prawie zupełnie go zniszczyli; tylko nie wielka liczba uszła z pogromu.

Po zamachu stanu w Serbii.

Belgrad. (T. B. k.). W ciągu dnia wczorajszego i dzisiaj nadeszły z całego kraju liczne telegramy z gratulacjami dla króla z okazji jego proklamacyi. Byli członkowie Rady stanu będą spensjonowani.

Belgrad. (T. B. k.). „Male Noviny“ z zadowoleniem omawiają proklamacye króla i zaznaczają, że proklamacye zdruzgotwały tylko pewne stronnice aspiracye, zmierzające do celu, sprzecznego z konstytucją. Prowizoryczna ustawa prasowa wymaga kaucyi 5000 franków i dowodu uzdolnienia redaktorów. Wskutek tego 18 czasopism politycznych, wychodzących w Belgradzie, z czego jest 16 codziennych gazet, zawiesi wydawnictwo.

H. K. T.

Poznań. (Tel. pryw.). „Dziennik poznański“ pisze: Nie wolno żenić się z Polkami. „Kurier Hallowerski“, organ półurzędowy donosi, że wielu urzędników Niemców w Opolskiem, którzy mają za żony Polki, będzie przeniesionych najpóźniej do 1 lipca b. r. do Westfalii i Nadrenii.

Wybuch wulkanu.

Nowy Jork. (T. B. k.). Z Kolumbii nadeszła tu wiadomość, że d. 22 zeszłego miesiąca, niedaleko portu Galera de Zamba położona wioska Vivio, została przez wybuch wulkanu zniszczona; 60 ludzi poniosło śmierć, a bardzo wiele jest rannych.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.). W salonach ordynata hr. Zamoyskiego odbyło się wczoraj zebranie około 100 osób, obywateli z całego kraju, przy licznych udziałach artystów, publicystów i literatów, w sprawie położenia fundamentów materyalnych i zorganizowania komitetu opiekuńczego dla Szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Ordynat hr. Zamoyski powitał zebranych w serdecznych słowach i wyjaśnił cel zebrania.

Następnie przystąpiono do podpisywania deklaracji członków-założycieli. Zgłoszono ogółem deklaracji na sumę 31.520 rubli na pierwsze pięciolecie szkoły. Wybrano 4 członków rady i inne kategorie po dwóch. Wybrano: ordynata hr. Maurycego Zamoyskiego, ordynata hr. Adama Krasieńskiego, dra Teodora Dunina, Józefa hr. Potockiego, Józefa bar. Weyssenhofa, Wład. Marconiego, Jakóba Glassa i Kazimierza Obrebsowicza.

Z południowej Ameryki.

Cap Haiti. (TBk.). Z Kottui koło San Domingo przybył goniec z wiadomością, że przed głównym miastem stoi 3000 wojska rządowego. Przedmieście San Carlos już zajęte, a wojsko przygotowuje się do ataku na główne miasto. Trzech generałów powstańców poległo.

Sofia. (Tel. wł.). Sobranie przyjęło wczoraj w drugim czytaniu bez zmiany autonomiczną bułgarską taryfę cłową.

Po zamknięciu numeru.

Uroczystość mycia nóg dwunastu starcom odbyła się dziś rano w kościele archikatedralnym. O godz. 8 rano przed wielkim ołtarzem ks. arcybiskup Bilczewski odprawił uroczystą Mszę świętą, w czasie której konsekwrowane były, według przyjętej na dzień Wielkiego Czwartku zwyczaj — trzy Hostye. Jedna z nich spożyta została w czasie Mszy św., druga przeznaczona do odprawienia Liturgii w dniu jutrzejszym, Wielkopiątkowym, trzecia zaś zostanie wystawiona w grobie Zbawiciela. Takie same msze odprawione zostały we wszystkich kościołach, w czasie „Gloria“ zaś po raz ostatni odezwały się dzwony i odezwą się dopiero w czasie uroczystości rezurekcyjnej. W katedrze, przy asystencji licznych kapłanów — ks. arc. Bilczewski dokonał poświęcenia Olejów świętych, mających służyć do namaszczenia chorych, katechumenów, wiernych przy Sakramencie Bierzmowania, kapłanów, biskupów, kościołów i rzeczy świętych, do służby Bożej przeznaczonych. Po Mszy św. Sanctissimum przeniesione zostało do kaplicy, jutro zaś umieszczone zostanie w grobie Zbawiciela.

W ten sam sposób odbywało się nabożeństwo dzisiejsze wielkoczwartkowe we wszystkich kościołach. W kościele archikatedralnym zaś zakończyło się myciem nóg 12 starcom. W białe płaszcze przybrani siedzieli rzędem w kościelnej nawie. Otaczał ich tłum publiczności, zwabionej ciekawością. Nowe płaszcze i nowe buty każdy z nich otrzymał w darze. Do siedzących zbliżył się orszak księży z arcybiskupem na czele. Ks. Bilczewski umoczył każdemu nogi, towarzyszący mu zaś kapłan wręczył każdemu trzydzieści srebrników (20 halerzów). Uroczystość ta jest na pamiątkę mycia nóg apostołom przez Jezusa Chrystusa: „To czynicie na moją pamiątkę!“ Po nabożeństwie nastąpiła tak zwana rujnacja wszystkich ołtarzów w kościele na znak, że od tej pory aż do wielkiej niedzieli ustaje ofiara mszy świętej. Po nabożeństwie wszyscy staruszkowie, którym myto nogi — zaproszeni zostali na obiad do pałacu arcybiskupiego.

Z życia towarzyskiego. Znany pisarz warszawski p. Ignacy Dąbrowski, autor „Śmierci“ i „Felki“, zaręczył się p. Maryą Gersonówną, artystką-rzeźbiarką, córką malarza śp. Wojciecha Gersona. Ślub młodej pary projektowany jest na czerwiec.

Ks. Perosi został zaproszony na mieszkanie do ks. arcybiskupa Bilczewskiego, u którego przepędzi święta.

Dr. Franciszek Chłapowski, radca zdrowia, zasłużony bardzo lekarz w Poznańskim, bawi w naszym mieście.

Mianowanie. Minister skarbu zamianował geometrę ewidencyjnego I. klasy Stefana Kiliana starszym geometrą ewidencyjnym II. kl. w IX. kl. rangi.

Złapał się. Policjant, przechodzący ulicą Królów Jadwigi (zapewne przypadkowo) spostrzegł dwóch młodzieniaszków, którzy z zajęciem badali rozkład jednego ze znajdujących się w tej ulicy sklepów. Gdy

policjant zbliżył się do nich, młodzieńcy porzucili wtrychy i rozmaite darta, a sami poczęli uciekać. Domyślając się, że uciekający muszą coś mieć na sumieniu, policjant puścił się za nimi w pogoń, a schwywszy ich, przekonał się, że to notowani złodzieje lwowscy Maryan Żeglowski i Julian Pazowski.

Depesze handlowe z d. 9 b. m.

Wiedeń, 9 kwietnia. Dziś o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.05 Renta majowa 100.75, Węgierska renta koronowa 99.45, Akcje kredytowe 673.75, Kredytowe węgierskie 719.—, Bank anglo-austriacki 273.50, Unionbank 525.—, Bankverein 488.50, Laenderbank 407.50, Kolej pań. 687.75 Lombardy 47.50 Elbenthal 451.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 384.50 Rima Murany 477.—, Prager Eisen 183C.—, Losy tureckie 117.—, Ruble 253.—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie silne.

Budapeszt, 9 kwietnia. Pszenica na kwiecień od 7.67 do 7.68, na maj 7.56 do 7.57, na październik 7.47 do 7.48, Żyto na kwiecień 6.67 do 6.68, na październik 6.44 do 6.45, Owies na kwiecień 6.08 do 6.09, na październik 5.—, Kukurudza na maj od 6.09 do 6.10, na lipiec 6.15 do 6.16, Rzepak na sierpień od 12.20 do 12.30.

Oferty mierne.
Chęć ograni.
Usposobienie przyjemniejsze.
Deszcz.

Berlin, 9 kwietnia. O godz. 12 m 30 notowano: Kredyty 212.10, Disconto Commandit 190.50
Usposobienie: dość silne.

Wiedeń, 9 kwietnia. (Giełda zbożowa).
Pszenica na wiosnę 7.74 do 7.76, na maj-czerwiec — do —, na jesień — do —, Żyto na wiosnę 6.97 do 6.99, na maj-czerwiec 0.— do 0.—, na jesień 0.— do 0.—, Kukurudza na maj-czerwiec 0.— do 0.—, na czerwiec-lipiec 0.— do 0.—, na lipiec-sierpień 0.— do 0.—, Owies na wiosnę 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 6.32 do 6.33, na jesień 0.— do 0.—.

Usposobienie: silne.
Pięknie.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 104
ulica Jagiellońska nr. 12a. 1 piętro.

Adwokat Dr. Teodozy Zajac

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie i prowadzi ją wspólnie 3483

z adwokatem Drem Janem Dobrzańskim
pod l. 7 przy ul. Akademickiej (wchód z ul. Krzywej 12).

ZNAK WYPALONY NA KORKU 331

ochrona przeciw fałszerstwom!

MATTONI'S GIESSHÜBLER Mattoniego Giesshübler szczawny.

Podziękowanie.

Wielm. Panu Dr. Maksymilianowi Bettowi, za bezinteresowne wyleczenie mię z ciężkiej choroby, zasylam z głębi serca Bóg zapłać. 3447

Leon Sandel.

Klara Chameides — Leopold Aron, urz. kolej. Śniatyn. zaręczeniu. 3454 Czerniowiec.

Ernestyna Krell 3452

Maurycy Karpi

Zalanów. zaręczeniu. Ulanów.

Ostrzeżenie!

Pan Robert Tomicki restaurator, Rynek l. 27, w miejsce dotąd sprzedawanego piwa ołomunieckiego, zaprowadził w swym lokalu **piwo lwowskie**.
Zarząd brow. mieszcz. w Ołomuńcu.

Ważne dla straży ogniowej!

Węże tłoczące, parciane, gumowane i węże ssące z węzownicą (spiralną) w wszelkich rozmiarach do starego w najlepszym gatunku i tanio.

Feliks Laksberger, 954
skład przyborów technicznych w Krakowie.

Od połowy maja br. do końca września ordynować będę w **Krynicy** w c. k. Zakładzie wodoleczniczym. — Zakład mój w Cirkvenicy pod Fiume „Therapien Palace“ pozostaje otwarty nadal przez lato, jako zakład kąpieli morskich. Do 15 maja prowadzę go jako zakład wodoleczniczy. 3334

Dr. HENRYK EBERS.

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 6 kwietnia.

Targ tutejszy przeżył dość ciężki tydzień, a tylko brak znacznych i licznych zobowiązań powstrzymał istotne wstrząśnienie. Złożyły się na to różnorodne okoliczności, z którymi targ musiał się liczyć, już nie tylko dla swej faktycznej słabości wewnętrznej, ale też z uwagi na tendencję targów zagranicznych, która była i będzie kierującym momentem dla tutejszych nieskonsolidowanych stosunków giełdowych. Targi zagraniczne zaś, głównie obydwie zachodnie, pozostawały pod nader ujemnym wrażeniem groźnych wypadków na półwyspie bałkańskim, którym musiały dać stosowny wyraz, już choćby dla tego, że są głównymi odbiorcami wszelkich walorów państw bałkańskich, nadto zaś właściwymi czynnikami w podjętej niedawno akcji dla unifikacji długów państwa tureckiego. Sytuacja zaś finansowa Turcji, Serbii i Bułgarii, wymaga w pierwszym rzędzie bezwzględnej bezpieczeństwa pokoju, jeśli wogóle ma być mowa o dotrzymaniu wielkich zobowiązań finansowych, jakie państwa te zaciągnęły wobec targów zachodnich. W grę wchodzi więc ogromne interesy pieniężne, które ostatecznie, jak się teraz okazuje, stoją na bardzo kruchej podstawie i wzbudzają dla interesowanych bardzo poważne obawy. Jeśli przeto ostatecznie wypadki bałkańskie pozostaną jak dotąd tylko epizodyczne i będą mogły być opatrowane przez sam rząd turecki, będą mogły targi giełdowe z łatwością przyjść do równowagi i ewentualność ogólniejszego przesilenia będzie bez trudności unikniona. W przeciwnym razie trzeboby się liczyć z bardzo ciężkimi przejściami o następstwach nieobliczalnych, wśród których silny spadek walorów wschodnich byłby tylko podrzędnym momentem.

Ten ogólny взгляд, którym targ tutejszy się kierował, nie byłby jednak wystarczający do silnego obniżenia wszystkich notowań na tutejszym targu, gdyby nie cały szereg innych w przeciwstawieniu do omówionego lokalnych względów, które oddziaływały bardzo niekorzystnie na przebieg transakcyj giełdowych. W pierwszym rzędzie należy wspomnieć o zastraszającej się co raz więcej sytuacji parlamentarnej i politycznej na Węgrzech, mającej bardzo doniosłe znaczenie dla tutejszych stosunków finansowo-handlowych, z uwagi na sprawę ugody prawnoprawnej, której załatwienie może być zupełnie zakwestionowane. W dwóch ostatnich dniach nadochodziły wprawdzie wieści z Pesztu, przedstawiające stan rzeczy w mniej groźnym świetle, i dające jeszcze nadzieję, że po przerwie świątecznej wezmą górę czynniki kompromisowe, które ostatecznie doprowadzą do wyjścia z obecnej niemal chaotycznej sytuacji. Zdaje się jednak, że wieści te są dotychczas tylko wynikiem osobistych zapatrywań, względnie życzeń, gdyż w silnie obniżonych kursach walorów węgierskich nie widać jeszcze żadnego polepszenia. Z winy węgierskiej wynikał też dalszy moment, powodujący osłabienie targu w wysokim stopniu, a jest nim zatarg w kartelu węgierskich producentów żelaza, który doprowadzić może do rozbitcia całego austro-węgierskiego kartelu, a następnie do wojny konkurencyjnej, wśród której konsumenci prywatni mogliby osiągnąć wielkie chwilowe zyski, ale tylko

za cenę zupełnej ruiny wszystkich przedsiębiorstw żelaznych, nie posiadających należytej podstawy finansowej. Rzecz sama w sobie przedstawia się bardzo pojedynczo i mogłaby przy obustronnych dobrych chęciach być załatwiona bez wszelkiej trudności.

Jak wiadomo jest austro-węgierski kartel żelazny w ten sposób ułożony, że składa się z całego szeregu specjalnych układów, dotyczących poszczególnych działów przemysłu żelaznego. Osobnym działem były objęte zakłady wyrabiające blachę, a to zakłady austriackie z jednej a węgierskie z drugiej strony, przyczem skontyngentowano produkcję blachy w ten sposób, że na podstawie przecięcia za ostatnie trzy lata oznaczono cyfrowo ilość blachy, jaką zakłady austriackie do Węgier a węgierskie do Austrii wprowadzać mogą. Tutejsze zakłady wyrobu blachy udało się po długich pertraktacjach złączyć w jedną grupę, po stronie węgierskiej zaś nie, gdyż zakłady w Nadrag nie chciały przystąpić do związku. Stąd postawiono przeto wniosek, aby zakłady węgierskie utworzyły specjalny związek z pominięciem zakładów w Nadrag, czemu jednak sprzeciwiło się akcyjne towarzystwo wyrobu blachy Union i zgłosiło wystąpienie z kartelu. Gdy tem samem węgierski związek zakładów wyrobu blachy do skutku nie przyszedł, a podstawą całego kartelu są właśnie związki poszczególnych działów produkcji, przeto postawiony będzie na posiedzeniu członków austriackiego kartelu w dniu 9 bm. wniosek na uznanie całego kartelu za nieistniejący i rozwiązany. Taka uchwała zapadła przynajmniej w Komitecie wykonawczym kartelu austriackiego, i węgierski ma do 9 bm. czas do postawienia o siebie wniosków, któreby mogły doprowadzić do uchylecia zatargu. Do tego trzeba jednak w każdym razie trochę wzajemnej dobrej woli, jak tu zaś twierdzą, niema jej wcale, a brak tejże sprowadzają na osobisty antagonizm między prezesem tutejszego kartelu Kestrankiem a prezesem węgierskiego Birem, którzy się wzajemnie zniesić nie mogą.

Jest to co najmniej dziwnem, aby organizacja tak wielkiego i pod względem handlowo-przemysłowym nader ważnego kartelu zawisła była od osobistych antypatyj dwóch ludzi; dlatego też znachodzą się niekiedy wiarę i takie pogłoski, które twierdzą, że całe zajęcie zostało sztucznie wywołane przez wpływowych intrygantów zakulisowych, zbyt interesowanych w rozwiązaniu swych pozycji na zniżkę walorów żelaznych. Wynikła stąd naprężenie targu będzie przynajmniej niedługo trwać, gdyż jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia zapadnie decyzja, a wynik jej zadecyduje w każdym razie o losie walorów żelaznych.

Nieco dłużej wypadnie zaczekać na decyzję co do oznaczenia wysokości dywidendy uprzywilejowanej kolei państwowej za rok ubiegły, gdyż posiedzenie bilansowe rady zawiadowczej odbędzie się dopiero w drugiej połowie kwietnia.

Prawdopodobnie, na co wskazuje też obniżenie notowania, będzie dywidenda niższą od zeszłorocznej, gdyż dochody brutto z ruchu były trochę mniejsze, a rezultaty produkcji górniczej na domenach kolei państwowej słabsze, wskutek obniżenia się cen żelaza i węgla.

Wśród tak różnorodnych a tylko ujemnych względów nie może targ tutejszy wyrwać i nie pozbędzie się też tak łatwo słabszej tendencji, chociażby ponowne potanie pieniędzy targowych mia-

ło zrobić dalsze jeszcze postępy. Giełda berlińska trzyma się dotąd stale kierunku odmiennego i nie daje się odwieść od utrzymania znacznie podwyższonych notowań. Nie są one wprawdzie już tak wysokie jak przed tygodniem, gdyż zajęcia w polityce zewnętrznej nie mogły i w Berlinie pozostać bez żadnego wpływu, różnice są jednak stosunkowo nieznaczne i świadczą o bardzo wielkiej wytrzymałości tamtejszych stosunków targowych, co przy przeważnie kierunku zwykłego jest momentem bardzo doniosłym. Widocznie przeto jest, że oparcie się tendencji targu berlińskiego na zwrocie w konjunkturę handlowo-przemysłową jest realne i faktycznym stosunkom odpowiadające, skąd dalszy wniosek, że targ berliński nie tak łatwo da się wyprowadzić z równowagi. Jeśli przeto w stosunkach politycznych na półwyspie bałkańskim nie nastąpi zwrot bardzo nieszczęśliwy, można być o losy targu berlińskiego bez porównania spokojniejszym, niż wiedeńskiego.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 9 kwietnia.

Dzień notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7:50 do 7:75. Pszemica na terminie od 7:40 do 7:60. Żyto gotowe od 6:20 do 6:30. Żyto na terminie od 6:— do 6:20. Owies obrotowy gotowy od 6:00 do 6:40. Owies obrotowy na terminie od 5:90 do 6:10. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75. Jęczmień browarniany 6:— do 6:50. Rzepak 9:— do 9:50. Rzepak nowy 8:25 do 8:75. Groch pastewny 6:— do 6:50. Groch do gotowania 7:50 do 10:50. Wyka 5:50 do 6:—, Bobik 5:50 do 6:—, Hreczka 6:— do 6:25. Kukurudzka nowa 5:50 do 6:—, Kukur. stara od 0:— do 0:—, Chmiel za 56 kilod — do —, Konieczna czerw. nowa od 70:— do 90:—, Konieczna biała od 50:— do 90:—, Konieczna szwedzka 60:— do 90:—, Tymotka 35:— do 40:—, Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16:25 do 16:50. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9:25 do 9:50. Przy ograniczonym ruchu, ceny więcej nominalne.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszemica prima 7:90 do 8:—, średnia 0:— do 0:—. Żyto prima 6:15 do 6:25, średnie 0:— do 0:—. Jęczmień prima 5:— do 5:25, średni 0:— do 0:—. Owies dworski prima 5:50 do 5:75, średni 0:— do 0:—. Kukurudzka prima 6:25 do 6:50, średnia 0:— do —. Rzepak zimowy 9:— do 9:25, letni — do —. Siemie lniae 10:— do 10:25. Siemie konopne 7:— do 7:50. Konieczna czerw. prima 70:— do 80:—, średnia 55:— do 62:50. Konieczna biała prima 80:— do 85:—, średnia — do —. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktorya 9:— do 9:50, zielony 8:50 do 8:75, pastewny 6:75 do 7:—. Bobik koński 5:25 do 5:50. Wyka 5:50 do 5:75. Otręby pszenne 3:50 do 3:60, żytnie 4:— do 4:10. Chmiel za 56 kg. — do —. Tymotka 28:— do 35:—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 32:50 do 32:75 kontyngent, 18:— do 18:50 nadkont. Tarnopol-Brody 32:75 do 33:— kont., 18:25 do 18:75 nadkont. Sokal-Jarosław 33:25 do 33:50 kont., 18:75 do 19:25 nadkont. Rafinerie Lwów 35:— do 35:25 kont., 21:— do 21:25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

PIOTR DE QUERLON.

6)

Fatalny związek

z francuskiego przetłumaczył

Z. KŁOŚNIK.

— Jaka to ładna dziewczynka, ta mała Krokietka... — rzekł. — Trzeba było dawniej pomyśleć o takim małżeństwie; a skoro Bóg sprawił, że pan des Genettes umarł na niestrawność, a żeby panu zrobić miejsce, nie należy gardzić następującą się sposobnością...

Pan Jéromy się skrzywił. Lubił emokować swoimi ustami miłutkie policzki małej Krokietki, które wydawały mu się równie smaczne jak dobre dojrziała brzoskwinia; a pani des Genettes taka była ponętna! Nie lubił jednak, żeby mu mówiono o małżeństwie.

Przez długi czas z demą wygłaszał na wtorkowych obiadach u pani Bular, albo u prezydenta trybunału, wreszcie w kawiarni de la Boule: „Jestem wolnym człowiekiem!”

Ale odkąd kochał się w Rózi, przestał w to wierzyć. Nie pozbawiony zupełnie rozumu, widział teraz dobrze, że wydając dużo pieniędzy na służbę, która próżnowała, i na podtrzymywanie starego domu, który nie był ani wygodnym ani ładnym, życie jego mniej było warte od życia jego przyjaciół, chociażby najwspanialszych pantoflarzy. Mały notaryusz Semillet ze swoją ogromną żoną i siedmioma córeczkami, czuł się zupełnie szczęśliwym.

Ile razy w którymś z salonów w mieście schodziła rozmowa na zaręczyny albo projekty małżeńskie, spoglądano na niego, jakby oczekując kiedy powie: „Ja jestem wolnym człowiekiem!”

I nie zawiedziono się nigdy, pan Jéromy zaw-

sze jeszcze wygłaszał ten frazes, tylko od pewnego czasu z mniejszym jakoś aniżeli dawniej przejęciem.

— Dlaczegoż nie miałbym się ożenić z panią des Genettes? — szeptał do siebie, przechadzając się po wysypanych piaskiem ścieżkach swojego ogrodu.

I z obawy, żeby Cypryan nie odgadł z jego zakłopotania właściwego celu jego rozmyślań, udawał, że obcina seczyorkiem zielone pędy, wyrastające z korzeni młodych drzew.

I naraz zasmuciło go wspomnienie Rózi.

Potem pociągnęło go coś do salonu. Rzucił się na fotel, na którym, siedząc niedawno, rozmawiał z panią des Genettes i popatrzył na stojącą naprzeciwko kanapkę; tam, ona do niego mówiła, z głową opartą na koronkowej podkładce wezgłowia; popatrzył na taburet, który Krokietka wyciągnęła z pod stołu, a żeby, usadowiwszy się na nim, przeglądać zniszczone już trochę książki z obrazkami. Później wstał i chciał zetrzeć swoją chustką do nosa kurz z mahoniowego stolika; ale zatrzymała się jego ręka; przeczytał: „Kochany tatuś Jéromy”.

Rozrzewniło go to. Przysunął sobie fotel i usiadł ze wzrokiem utkwionym w nieforemne a takie nainwne znaki małych paluszków, pokrywające mahoniowy stoliczek: Krokietka narysowała tam ptaka, człowieka z fajką, kwiat w wazonku, a w środku obwódki w ząbki i kółeczka, niewprawnem jeszcze, koślawem pismem napisała: „Kochany tatuś Jéromy”.

I na płacz mu się zbierało, wzruszonemu równocześnie tym dowodem przywiązania dziewczynki i wspomnieniem jej matki. Widział je koło siebie obydwie z ładnymi, okrągłymi twarzyczkami, z ich podobnymi zupełnie, niebieskimi oczami, z jednymi i tymi samymi ruchami, z takim samym sposobem śmiania się, przyczem tak rozkosznie mrugały powiekami, podnosiły podbródki...

— Panie!

Pan Jéromy przesunął chustką po stoliczku i obrócił się.

— Czego chcesz?

— Od godziny już zachodzę pana ze wszystkich stron i wołam... Jest pan czerwony, jak zwykle kiedy pana boli żołądek. Pan chory?

— Tak.

Zjawienie się służącego w chwili, gdy siedział przy stoliczku, na niezwykłym miejscu, z chustką pełną kurzu, wprowadziło pana Jéromy w takie zakłopotanie, że istotnie nie myślał o kłamstwie, mówiąc, że jest chory.

Podniósł się z uczuciem zdrtwienia w nogach i poszedł na górę, do swego pokoju, chwytając się za kolana na schodach i krzywiąc się, jakby cierpiał na reumatyzm.

Cypryan pomógł mu położyć się na szezlongu.

— Cypryanie, pójdziesz do apteki?

— Tak, panie, biegnę, wiem już czego trzeba.

Jakkolwiek pan Jéromy był tak samo czerwony każdego niemal piątku, kiedy, przebrawszy na śniadanie miarkę w zupie pomidorowej, dostawał bóleści, i kładł się na szezlongu w bardzo złym humorze, domyślał się Cypryan, że wizyta pani des Genettes miała jakiś związek z obecnym stanem jego pana.

— Co on robił przy stoliku? — pomrukiwał Cypryan.

I przechodząc przez salon, przystanął przed mahoniowym stoliczkiem: pomimo chustki pana Jéromy, widać jeszcze na nim było wazonek z kwiatem i słowo: „kochany”.

— „Kochany” — przeczytał. — Aha! Tędy go wiedli... — szeptał do siebie i wybiegł z pokoju.

— Mój pan, chciałby się ożenić z panią des Genettes — monologował, zdążając do apteki — a nie śmie się oświadczyć. Oto jego choroba.

(C. d. n.)

MARKA
"LEW"
registrowana we wszystkich państwach kulturowych.



M. JOSS &
LÖWENSTEIN
c. i k. nad. dost.
Praga VII.

KOŁNIERZE
MANSZETY
KOSZULE

Detailicznie się nie sprzedaje!
Do nabycia w renomowanych handlach towarów męskich modnych lnianych. 3340

Vin Urane Pesqui
łasi nieznosne pragnienie **chorych na cukrzycę**, usuwa suchość ust, zmniejsza szybko tworzenie się cukru i usuwa temsamem i inne występujące w tej chorobie zjawiska, jak ogólne osłabienie, nerwowość itd.
We wszystkich aptekach do nabycia.
Apteka J. Piepesa-Poratynskiego, plac Bernardyński.

! OBUWIE najlepszego gatunku dla Pań i Panów **!**

— POLECA — 3286

ADAM PRZYLIBSKI
magazyn towarów modn. męskich. — Lwów, pl. Halicki 3.

E. PAULUS — Gorlice.
Polecam do poręcz drogowych:
Stalowe rury 52 mm. zewnątrz za metr bież. — k. 65 h.
Gotowe poręcze ze słupkami z rur " " 1 " 80 "
" z trawers. " " 2 " 40 "
Żelazne parkany 2 m. wysoki z siedmiu drutami kolezastymi cynk. " " 2 " 50 "
Do wodociągów rury używane 52 mm. zewnątrz z mufkami za metr bież. 80 hal.

C. k. Państwowa Nagroda za doskonałe wyroby. 570



Pierwsza Morawska fabryka
ZEGARÓW WIEŻOWYCH
Th. Moravus, Brünn, Grosser Platz 6.
wykonuje i dostarcza zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół, fabryk w doskonałym wykonaniu po tanich cenach. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. Najdalej idąca gwarancja

CZĘŚĆ II. TRYLOGII
powieści historycznych z epoki napoleońskiej
WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO

Rok 1809
2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach
lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie Chorażczyzna 17—19.
cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko 3 kor., w ozdobnej oprawie 3 kor.
60 hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

1380

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Trwałe damskie buciki skórzane do codzienn. użycia za parę złr. 2-50.	Wygodne męskie buciki z płótna żaglowego za parę złr. 1-—.	Eleganc. kolor. męskie buciki do sznurowania za parę złr. 3-50.
Bardzo mocne damskie buciki skórzane do sznurowania za parę złr. 2-80.	Kolorowe męskie sandały skórzane za parę złr. 2-75.	Eleganckie damskie buciki salonowe za parę złr. 1-50.
Doskonałe damskie buciki do zapinania za parę złr. 3-—.	Damskie paryskie buciki skórzane, czarne i brązowe za parę złr. 2-—.	Doskonałe dla pańienek buciki do sznurowania począwszy od złr. 1-80.



Jedyna filia
we Lwowie
— tylko —
ul. Hetmańska
liczba 8.

Wygodne damskie buciki skórzane na ulicę za parę złr. 1-30.	Trwałe męskie buciki skórzane obkładane, za parę złr. 2-80.	Ze szpangą damskie buciki czarne i kolorowe za parę złr. 2-—.
Buciki dla dzieci do sznurowania i zapinania czarne i kolorowe począwszy od złr. 1-—.	Doskonałe męskie buciki skórzane do sznurowania za parę złr. 3-—.	Trwałe buciki dla chłopców i pańienek z płótna żaglowego za parę od 60 cent.
Buciki dla dzieci i pańienek „Micado“ począwszy od 50 cent.	Mocne gładkie męskie buciki z gumą za parę złr. 2-80.	Eleganc. kolorow. dla pańienek buciki do sznurowania i zapin. podług wielkości począwszy od złr. 1-80.

Prima Goodyear światowe buciki po tanich cenach bez konkurencyi. Ceny fabrycz. wytłoczone na podeszwie.

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Wyroby największej w Monarchii fabryki bucików sprzedaje: **Alfred Fränkel, Kom. Tow.**

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udzielają Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dołączane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Gródek dziecięcy położony w obszernym ogrodzie, przyjmuje dzieci od 3 lat. Przygotowanie do egzaminu wstępnego do gimnazjum dla dziewcz. i chłopców. Kursy języka francuskiego dla dzieci i dorosłych. Bielska, ulica Pańska 5, parter. —2950 1

Nowożytny języki

francuski, angielski, polski, niemiecki.

The Berlitz School

szkoła języków dla dorosłych ulica Trzeciego Maja 2. każdy nauczyciel uczy swego języka macierzyńskiego. Wpisy codziennie. Prospekt gratis i franco. 3220 12—4

Akademik poszukuje popołudniowego zajęcia lub lekcezy przygotowuje do „Intelligenzprüfung“ z dobrym wynikiem. Zgłoszenia „Rutyna“ Administracja „Słowa Pol.“ 3435 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Zarządca folwarku, lat 35, żonaty bezdzietny z kilkoma nastoletnią praktyką i chlubnymi świadectwami poszukuje posady na ordynaryjną zarządę lub 1 lipca. Zgłoszenia pod l. „Em“ p-r. Sędziszów. 3357 5—3

Osoba z lepszego towarzystwa, moralna, w wieku średnim rozumiejąca się na gospodarstwie poszukuje umieszczenia do samodzielnego zarządu domu, jako reprezentanta. Zgłoszenia przyjmuje pod l. „H. N.“ poste rest. Stanisławów. 3376 1

Dyrektor Towarzystwa muzycznego miasta gubernialnego w Królestwie, zamieszkały się na podobną posadę lub inną muzyczną w Galicji. Oferty nadsyłać Płock p-rest. „Interes“. 3497 1

Zdolna sklepownia masarska poszukuje posady samodzielną z kaucją 1.000 koron. Listy pod adresem p-rest. „L. B.“ Kołomyja. 3398 2-2

Posady samodzielnego zarządcy do poszukuje długoletni zdolny teoretyk i praktyk „S. B. W. 7.“ p. restante Kraków. 3411 2—2

Leśniczy z 40 letnią praktyką przy większych posiadłościach, z chlubnymi świadectwami, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami zaraz posadę. Adres: F. Türkott, Stanisławów Wołyński-cka 27. 3438 1

Maszynista kowal w sile wieku poszukuje posady zaraz p-r. „G.“ Krosno. 3436 1

JWP. Stanisław Cieński poleca ekonomia na ordynaryjną z powodu wydzierżawienia folwarku. Łaskawe oferty: „Ekonom folw.“ Łany p. Wołki 3457 3—1

Przejmę lekce na wsi za dobrem wynagrodzeniem p-r. „Akademik“ Stryj. 3461 1

Zapłacę gotówką 400 kor. za wyrobienie posady. „Bernard“ p-r. Turynka. 3468 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Poszukuję starszego pomocnika handlowego, obnażonego z magazynem. 3460 1

Do pierwszorzędnego przedsiębiorstwa spedycyjnego potrzebny pomocnik biurowy, wymagana znajomość korespondencji polskiej i niemieckiej, jako też stenografii. Oferty pod literą B. do biura dzienników „Sokołowskiego“, Pasaż Hausmana. 3466 1

Agentów wzorowych poszukuje się dla miast. Zgłoszenia „B.“ 26. Lwów. 3462 3

Francuz lub Polak językiem francuskim poprawnie władający, poszukiwany do konwersacji na wieś od maja do września. A. B. p-r Lwów. 3464 5

Krawców na kolejową robotę poszukuje zakład uniformowy, Beck i Synowie, Wałowa 11. 3446 2-1

Adwokat dr. Frisch w Trembowli, poszukuje rutynowanego kancypienta Warunki korzystne. 3457 3

Renomowana rafnerya nafty poszukuje zastępcy na Lwów i okolice. Pierwszeństwo mają reflektanci, którzy już handlem naftowym się zajmowali. Wymagania wyrobione stosunki w sferach handlowych, kwalifikacje reprezentacyjne. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego“ pod godłem „Rafnerya“. 3336 4—2

Poszukuje praktykanta od większej apteki. Aptekarz Pomeranz w Podkaminie. 3359 3—3

Potrzebna zaraz bona — w wieku do lat 20 o skromnych wymaganiach władająca językami polskim i niemieckim. Zgłoszenia J. Lewicka, Trzeńnica. 3366 3-3

Poszukuje się na prowincji osoby do lat 45, zdrowej, łagodnej i wykształconej dla wspólnego towarzysztwa i mieszkanca z wdową średniego wieku. Mieszkanie bezpłatnie. Obowiązków prócz zyczliwości żadnych. Zgłoszenia dla „W. Ch.“ przyjmuje Administracja „Słowa Pol.“ 3413 5—2

Kupno i sprzedaż.

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie z powodu likwidacji, fabryka sprzedaje pasy skórzane „prima“ rozmaitej długości i szerokości po niższych cenach. 2716 20-

Skład płócien Korczyńskich Lwów Halicka 16. Poleca bielizną stołową w wielkim wyborze, oraz płótna i woby rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne. 2803 30-16

Pieniądz każdy wyrzuci, kto kupuje gotowe likiery gdyż najtańsza drogueria Menkesa, ul. Kaźmierzowska 1. 19, sprzedaje esencje do wyrobu wszelkich likierów deka od 5 ct. wystarcza do 1 1/2 l. likieru. Cenniki i przepisy darmo. —2953

Zarządca do Ordynacji Chorostków ma na sprzedaż 2000 ctn metr. kartofli Reichskanclerów i Athenów zdrowych, wybieranych po cenie 3 kor. 20 h. za 100 kg loco stacya Chorostków wagonami, a w mniejszej ilości 4 kor. 20 h. wraz z workiem. Oraz 2500 ctn. metr. owsu, 3307 3—3

Fortepian krótki, czarny, o- zębny tania sprzedam F. Kubesa, Rynek 17. 3354 3

Wina owocowe

zalecane przez wielu lekarzy najlepszy napój na święta, nie upaja nie działa na nerwy i ułatwia trawienie w smaku niezem nie ustępują przednim winom prawdziwym, a krajowem w różnych gatunkach jak: jabłkowe, gruszkowe, śliwkowe, mirabelowe, wiśniowe, agrestowe, porzeczkowe, horótkowe, jałowcowe i t. d. butelka od 1 korony do 3 korony dostać można jedynie we Lwowie w biurze Ogródniczern, Hetmańska 8, — Młody pitne maliniak, dere- niak butelka od 1 kor. do 2 40 kor. 3382 4—3

100.000

Kart świątecznych, zakupiła

ANTYKWARNIA GRUNDA

Lwów Teatralna 16.

i sprzedaje takowe za bezcen.

3391 3 3

Kasę kontrolną (Controls- casse) nieużywaną za trzecią część ceny sprzedaje Hala publiczna Lwów, Pasaż Mikolascha. 3393 3—2

Nagrobki kamienne piękne i tanie, ul. Łyczakowska 103. Fr. Szezdowski. 3401 3—2

Używanych rur 2 1/2 kupię E. PAULUS — Gorlice. 3455 3—1

Wózki węgierskie i resorowy do sprzedania — Pełczyńska 9. 3445 3

Gobeliny para francuskich starożytnych sprzedaje okazyna Hala aukcyjna, pasaż Mikolascha. 3437 1

Zarząd dóbr Zameczek

pocztą Żółkiew ma na sprzedaż w Kiernicy 4 km. od Gródka obok Lwowa posiadłość „Janówka“ obok szosy 228 morg. pola ornego i łąk skomasyowane. Pszenicę letnią Dońska po 18 kor. za 100 kg.

Turnips angielski 1 kg. 1-20. Szczepki owocowe grusze, jabłka zimowe szlachetne gatunki aklimatyzowane sztuka od 1-20 do 1-40.

Łożę koszykarską w różnych odmianach 1300 szt. sadzonek 2 kor. Mniej jak 5000 sztuk nie wysyła się.

Flance szparag. za kopę 1 k. Nasienie szparagów 1 kg. 2 k. Szparagi stołowe w sezonie 40 do 60 kg. dziennie są do oddania; mniej jak 5 kg. nie wysyła się.

Buhaje rasy Schwytzer po 80 hal. za kilo żywej wagi. Psy rasy „Bernard“ młode po 50 kor., suczki po 30 kor.

Poszukuje do nabywania: Świń do hodowli rasy wielkiej „Yorkshire“ i pszenicy leniej galicyjskiej. 3215 2

Interesy majątkowe i handlowe.

Dom zleceń, Lwów, hotel Metropole poleca: majątki ziemskie, dzierżawy pod bardzo korzystnymi warunkami do nabywania w Galicji i Bukowinie oraz do kupna lub zamiany za majątki ziemskie kilka will i kamienic we Lwowie. O dalsze zlecenia uprasza się. 3247 3—3

Dwie kamienice doskonale się rentujące, w dwóch ludnych ruchliwych dzielnicach, z powodu wyjazdu do sprzedania. Pośrednictwo absolutnie wykluczone. Po- ważni reflektanci zechcą się zgłosić pod „Kamienice“ do Słowa. —3278

W Janowie koło Lwowa, dom z ogrodem tania do sprzedania. — Wiadomość w aptece w Janowie 3389 2

Na sprzedaż kamienica w śródmieściu, nowa, przynosiąca dobry dochód. Potrzebna gotówka 36.000 koron. — Kto chce mieć bliższą wiadomość niech pisze poste rest. „Flawian X.“ i poda swój adres. 3361 2-2

Interes fabryczny zyskowny, dobrze zaprowadzony, skutkiem zmiany stosunków odstąpię. Gotówka potrzebna 10 tysięcy koron. Zgłoszenia „Fabryka“ Admin. „Słowa“. 3409 10-1

Dzierżawy majątków ziemskich, większych i mniejszych, także z gorzelniami — poleca najkorzystniej, tylko biuro pośrednictwa Tennen- bauma, Lwów Szpitalna 21. 3450 1

Realność w śródmieściu nader korzystnie do nabywania. Wiadomość: ul. Mochnackiego 20 u właściciela. 3469 2

Mam do wydzierżawienia arkusz na trafikę. Wiadomość: Drukarnia Słowa Pol. „J. N.“ 3448 2—1

Mieszkania i sklepy.

3 pokoje z kuchnią w me- zanine do najęcia od 1 go Maja ul. Teatralna 1, przy pl. Maryackim. 3355 4-4

Lokal na sklep od ulicy Akademickiej w Hotelu George'a zaraz do wynajęcia. 3451 3—1

Pokój frontowy z balkonem i przedpokojem na I p. zaraz do najęcia. Akademicka 1. 18. 3467 3

Bardzo eleganckie kawaler- skie pomieszczenie składające się z salonu, sypialni i przedpokoju od 1 maja, Czar- nieckiego 4, II. p. do wynajęcia. 3444 3—1

Goniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kości, ostatecznie na tle nienastąpił, lecz radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Bada- nia mikroskopijne i endosko- pijne w godz. od 8—10 i 2—6 29

Mam posag chcę poznać w celu matrymonialnym urzędnika, albo kierownika szkoły p-r. „Swobodny lot“ Sanok. 3438 1

Rowery

stryjskie bambusowe po przystępnej cenie i na spłatę poleca

M. Korkes, Lwów Grodecka 10 szkoła jazdy i warsztat re- paracyjny. 2548 20—9

Wikt domowy w abona- mencie jakoteż do domu (obiady i kolacje) można do- stać za umiarkowaną cenę przy inteligentnej rodzinie. — Wiadomość plac Bema 1. 1, II p. na prawo. 3115 4-3

Spieszmy czempredzej

do znanej z taniości i ele- gancji kroju ubiorów męskich firmy Pawła Flussa we Lwowie, ul. Sykstuska 6 (dawniej Goldenberg), która sprzedaje o 30 procent ta- niej aniżeli gdzieindziej. 3144 8—2

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 3299 50

Na kredyt wykonuję wszel- kie roboty budowlane jak murarskie, ciesielskie jakoteż odrestaurowywania we Lwo- wie i na prowincję za dogo- dnym spłaceniem ratalem. — Adres „Fach 80 Lwów. 3417 2—2

Elektryczne

motory, dynamomaszyny, ze- gaty, aparaty, wszelkie przy- bory do światła, świeczniki, telefony, gromochrony, dzwon- ki, elementa, motorki i apar- aty demonstracyjne, oświe- tlenie chwilowe, cenne, latar- ki etc. — poleca

NAJWIĘKSZY SKŁAD

E. HAUSMANN, Lwów, pasaż 1. 6.

Kosztorysy — ceny gratis.

2660 10—4

Losy za gotówkę

według najdokładniejszego kursu dziennego,

Losy na raty

najtaniej i pod najkorzy- stniejszymi warunkami,

Pożyczki 3431

na losy i efekta z nie- przzerwaniem prawem gry, Promesy oryginalne do wszystkich ciągnięć w roku poleca firma kraj.

Rahatyn i Ułam

Dom bankowy Lwów, Sykstuska 8. Przed zakupem losów u- praszaamy zażądać nasze- go polskiego Poradni- ka finansowego, który rozsyłamy zupełnie bez- płatnie.

Bilety, zaproszenia, programy, plaka- ty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie naj- niższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17-19. 3406 ?

Główne wygrane

franków 100.000, lirów 35.000, koron 30.000.

18 ciągnięć rocznie

najbliższe już d. 1 i 15 maja 3100

2 losy włoskie Czerwone- go Krzyża — 2 losy Serb- skie tytoniowe — 2 losy Jó-sziv (dobrego sera). Wszystkich 6 losów za go- tówkę k. 124, albo w 24 ratach po koron 6.

Natychmiast. prawo gry. Pierwszą ratę przysła się przekazać, dalsze czeka- mi wolnemi od porta.

Losy zastawione wykupujemy i dopłaamy do pełnego kursu. Te same losy można odkupić na raty

Dom bankowy

Rohatyn i Ułam Lwów, Sykstuska 8.

Przemysł krajowy!!

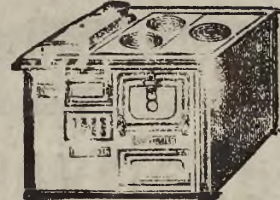
Kazimierz

Rybiński

Lwów, ul. Akademicka 20. (róg ul. Zimorowicza)

poleca obuwie własnego wy- robu z najlepszych skór kra- jowych i zagranicznych, wy- konane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wyko- nuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na pro- wincję wystarczą na miarę zużyty bacik.

Pierwsza górno-austr. fabryka palenisk kuchennych **H. KOLOSEUS, WELS**



Patent. paleniska funk. przy wszystkich kominach. Kuchnie patent. gazowe do przenosze- nia. Patentowe kuchnie gazo- we i zwykłe, kuchnie hotelo- we i restauracyjne. Cenniki bezpłatnie. 20

NAJTAŃIEJ CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje Jana Niedla, Lwów. Probi na 244. poznam

Na wystawie w Pary- żu z 1900 r. premio- wane złotym Medalem

Wina Karmel

z winnic i piwnic po- wstałych w koloniach Barona Rothschilda w Palestynie.

Eau de vie de Palestine za bezwzględną czystość i prawdziwość rzeczy, należy tylko zważyć by każda flasza na korku i etykiecie nosiła firmę „KARMEL“.

Główne składy dla Ga- licji: 1085

Lwów: Max Wiksel i Syn, Kraków: Józef Abraham, Kołomyja: Józef Malzer, Tarnów: Dawid Leibel, Demba: Chaim Leibel, Stryj: J. Kindler, Borys- sław: Simon Hartman, Drohobycz: Natalli Tha- ler, Rzeszów: Rafael Ko- plik, Tarnopol: M. W. Barit, Podwołoczyska: M. N. Birnberg, Przemyśl: S. Ochsenberg, Jarosław: Eitel Metzger, Zbaraż: M. Aschkenazy, Czerniowce: Ch. W. Bittman, Radowce: Abraham Weber, B. L. Bleiman, Stanisławów: Czortków: Markus Orn- stein, Husiatyn: Hinde Brandes, Monasterzyska: J. Potoker, Bochnia: M. Gutwirth, Buczacz: Samu- el Thaler.

Komandytowe Towarz.

„Karmel“

Wiedeń, Taborstrasse 11 B

Dla dogodności inserują- cych zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskie- go“, we wszystkich bio- rach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespon- dentki inseratowe upowa- żniają do umieszczenia o- głoszenia w „Słowie Pol- skim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Odpowiedzi

w sprawach bankowych. WP. Adolf Garek, Pio- trów. Dywidenda przypu- szczalna 30 kor. List nie- wylosowany, a ciągnięcie losów 3 prc. odbędzie się 5 maja. Fortuna 500. Wy- losowany los kredytowy kwotę 360 kor. i serbski kwotę 100 fr. Pocztmistrz w L. Nie zalecamy naby- cia owych akcyj, choć są pozornie tanie, bo ani dy- widendy żadnej nie płaci, ani też nie będzie ich WPAN potem mógł spie- nieżyć. Firma wiadoma jest najstarszą we Lwo- wie i bardzo solidną. Informacji udziela bez- interesownie

Dom bankowy 44

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów pl. Maryacki 7

Telegram!

3465 5

P. T. Członków Spółki kredytowej budowni- czych zawiadamia Dyrekcja, że Cement Szcza- kowski Portland tylko w biurze Spółki przy ulicy Trzeciego Maja 1. 7, po najtańszych cenach mogą kupować. Wszelkie inne materiały budo- wlane na podstawie cennika dostarcza Spółka kredytowa swoim członkom po najumiarkowa- nych cenach w najlepszej jakości.

Z poważaniem

Dyrekcja.

CENTRALNE OGRZEWANIA I WENTYLACYE

wszelkich
systemów

WODOCIĄGI I KANALIZACYE

Łazienki, klozety, łaźnie, mechaniczne pralnie i susznie, oświetlenia gazowe projektuje i wykonuje

Inż. LEONARD NITSCH i Sp.

BIURO TECHNICZNE - ZAKŁAD INSTALAC.

Kraków, ul. Kolejowa 18, parter

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencje.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 3178

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płchna.

Na Smigus!

Wysmienite Perfumy Francuskie
we wszystkich zapachach

a) na wagę 1 dkg 20 ct.; b) w flakonach po 45 ct. 80 ct. i 80 ct.; c) Woda kolońska na wagę 1 dkg. 4 ct. poleca Droguerya i Skład farb PIOTRA MIKOLASCHA i Sp. we Lwowie, Pasaż Mikolascha. 3395

L. W. 24.380.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1903/1904 nadane zostaną cztery miejsca funduszowe galicyjskie w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1903. — Z Wydziału krajowego. We Lwowie dnia 27 marca 1903.

3416 3-1

Piotrowski.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9'50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47.

Ekspert do wszystkich państw europejskich

Egipskie tuteki i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Ktokolwiek

z czytelników prześle nam swój adres, otrzyma zupełnie bezpłatnie wydany przez nas polski

PORADNIK FINANSOWY

DOM BANKOWY

3343

Rohatyn i Ułam

Lwów, ul. Sykstuska 8.

DO
kwestyi nawozowej

Mączka Thomasa z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, konieczyń, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

Mączka Thomasa z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancją zawartości kwasu fosforowego rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miale, a od sprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczona jest zawartość i powyższa marka ochr. (gwiazda)

Przestrzega się przed zakupem towaru późniejszego. 1721 10—3

Fabryki fosfatów Thomasa

stow. zarej. z ograni. poręką

BERLIN W. 35.

UL. KARLSBAD 17.

JÓZEF KARRACH

Lwów — ulica Jagiellońska 22 — Lwów.

Na Święta!

polecamy nasze

GŁÓWNY SKŁAD WIN

austriackich, węgierskich i zagranicznych po cenach nader umiarkowanych.

W miejscu bezpłatna dostawa do domu!

Wysyłki na prowincję uskuteczniamy odwrotną pocztą. 3389

MAKS WIXEL i Syn

ulica Krakowska 14.

Telefon nr. 97.

Telefon nr. 97.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1903/4 nadane zostaną jedenaście miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych z fundacji pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I., fundacja jubileuszowa“. — Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1903.

We Lwowie, dnia 27 marca 1903.

(3415 3)

Ostrzegam

Sz. P. T. Publiczność, że filii żadnej nie posiadamy i że mój specjalny skład dywanów, portyer i kap znajduje się obecnie tylko przy pl. Halickim 1. 12 a we Lwowie.

Zarazem polecam oprócz towarów najlepszej jakości:

Dywany nad łóżka 2 m. dług. 1 szer. po zł.	2'25
Dywany salonowe 3 m. dług. 2 szer. po zł.	6'75
Firanki koronkowe para od zł.	1'25
Chodniki w wielkim wyborze od ct.	18
Chodniki strzyżone od ct.	85

Nowości wełniane na suknie i kostiumy nadeszły w wielkim wyborze.

Z poważaniem

Ignacy Fried

2848 60-

Lwów, pl. Halicki 12 a.

Na Święta! Sławne drożdże

jedynie i niezawodne w rozczynienie ze słynnych fabryk Ad. Ig. Maurera i Syna w Wiedniu, towary południowe, różnorodne wina, koniaki, stara czysta żytnia wódka „Ballabanówkę“, poleca najtaniej handel

KAROLA BALLABANA

Następcy JÓZEFA OZMIŃSKIEGO

Lwów — ulica Halicka 1. 23. — Lwów.

Cennik na żądanie gratis i franko.

3119

NA ŚWIĘTA

poleca firma

Maks Wixel i Syn

ul. Krakowska 1. 14. — Telefon Nr. 97.

Piwo ołomunieckie z browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu, w smaku i kolorze zupełnie podobne do piwa ołomunieckiego. — Cena za butelkę 12 ct.

Krajowy Eksport marcowy z parowego browaru Piotra Sedlmayera w Stanisławowie, 13% piwo, przewyższające jakością wszelkie inne piwa krajowe. — Cena za butelkę 10 ct. Bezpłatna dostawa do domu. 3388 3

Kantor wymiany

Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 24

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska 1. 3.

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.